

dziennik

WSCHODNI

ŚRODA 28 WRZEŚNIA 2022 r.

Godek nie posypała głowy popiołem

Oznacza to, że będzie proces z aktywistą LGBT Bartem Staszewskim

STRONA 3



SORry, nie mamy lekarzy

NIEMOC Jest lądowisko na dachu, są miliony wydane na budowę nowej części szpitala. Wciąż nie ma tylko obiecanego szpitalnego oddziału ratunkowego, który ruszyć miał już na początku roku. A inne SOR-y w Lublinie zmagają się z przepełnieniem z powodu ogromnej liczby pacjentów

Paweł Buczkowski

W listopadzie ubiegłego roku na dachu szpitala wojskowego przy al. Racławickich wylądował helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Nosze, które ratownicy wyjęli ze śmigłowca, były puste, bo był to tylko test. Wydarzenie odbyło się jednak w blasku fleszy, bo oto otwierano pierwsze w regionie lądowisko na dachu szpitala. – Nasza izba przyjęć zostanie przekształcona w szpitalny oddział ratunkowy – zapowiadał pułkownik Aleksander Michalski, komendant 1. Szpitala Wojskowego w Lublinie.

Jako termin otwarcia SOR wskazywał 1 stycznia. Mamy koniec września, a oddziału nie ma. Dziś jako jedną z przyczyn szpital podaje konieczność uruchomienia łóżek covidowych. Ale nie to było główną przyczyną.

– Zasadniczą przeszkodą w uruchomieniu SOR był i jest brak wystarczającej ilości personelu medycznego

– przyznaje płk Bogusław Piątek, zastępca komendanta szpitala wojskowego.

Było aż kilkanaście konkursów na udzielanie świadczeń medycznych dla leka-



rzy w ramach SOR oraz radiologów, jednak odpowiedniej liczby chętnych do pracy nie znaleziono.

Tyle to za mało

W Lublinie działają w tej chwili trzy szpitalne oddziały ratunkowe: przy al. Kraśnickiej, Jaczewskiego oraz na Grenadierów.

– Trzy SOR-y, w tym jeden działający w ramach Centrum Urazowego, to zdecydowanie za mało dla ok. 350-tysięcznego miasta. Szczególnie przy zwiększającej się liczbie pacjentów chorych na Covid-19. Są to

Od końca ubiegłego roku do dziś na pierwszym w regionie lądowisku na szpitalnym dachu odbyły się tylko cztery lądowania. To ze zdjęcie było tylko testem

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI / ARCHIWUM

pacjenci wymagający większego zaangażowania organizacyjnego, m.in. dodatkowych badań, izolacji, stosowania barierowych środków ochronnych, co powoduje zmniejszenie przepustowości istniejących struktur – uważa Przemysław Matras, zastępca dyrektora ds. medycznych w SPSK 4.

– W całej Polsce SOR-y latają dziury w systemie – mówi Agnieszka Ponieważ, kierownik SOR w szpitalu przy al. Kraśnickiej. O co chodzi? Na SOR często trafia np. pacjent, który dostaje skierowanie od lekarza rodzinnego na badanie diagnostyczne, na które musiałby czekać np. miesiąc. Albo pacjent, który nie może szybko dostać się do poradni specjalistycznej.

– Wciąż do SOR zgłasza się wielu pacjentów, którzy wymagają opieki ambulatoryjnej, ale nie chcąc czekać w kolejkach w przychodniach

wybierają drogę „na skróty”. Z tego względu czas

oczekiwania na otrzymanie świadczenia wydłuża się dla wszystkich pacjentów SOR – mówi Marcin Wieczorski, lekarz kierujący SOR w SPSK 4.

Jak przyznaje wojewoda lubelski, o czwarty SOR w mieście stara się już od grudnia 2019 roku. – Nie ukrywam, że zaczynam już mieć większą nadzieję na dokończenie inwestycji PSK 1 i utworzenie tam SOR-u – przyznaje Lech Sprawka.

To właśnie przy Staszcu w pierwszym kwartale przyszłego roku ma zostać otwarta nowa część szpitala, w której zaplanowano SOR. – Trzeba będzie go wyposażać i zatrudniać personel, bo nie mieliśmy dotychczas takiej jednostki. Mieliśmy izbę przyjęć, ale szpitalny oddział ratunkowy na pewno wymaga większych zasobów kadrowych – mówi Beata Gawel-ska, dyrektor SPSK 1 w Lublinie, która jest jednak dobrej myśli.

Jak przyznają sami lekarze, sytuacja może nie być taka prosta. – Na SOR-ze nie mogą pracować przypadkowe osoby. To muszą być interniści czy chirurdzy, którzy wiedzą, o co chodzi w specyfice takiego miejsca – mówi Dziennikowi jeden z lekarzy.

– Ilość lekarzy szczególnie specjalistów medycyny ratunkowej jest bardzo ograniczona, a „podkupowanie” lekarzy z innych SOR jest nieetyczne, a dodatkowo destabilizowałoby pracę i tak z trudem funkcjonujących oddziałów. Jednym z poważnie rozważanych rozwiązań jest pozyskiwanie lekarzy spoza obszaru Unii Europejskiej – dodaje płk Bogusław Piątek ze szpitala wojskowego. Bo przy Racławickich wciąż mają próbować jednak SOR otworzyć.

Tymczasem przy Jaczewskiego planują rozbudowę Centrum Urazowego, którego częścią jest SOR. Szpital w tej chwili szuka pieniędzy na tę inwestycję.

ILE ZAPŁACIŁ PODATNIK

Od czasu uruchomienia lądowiska w szpitalu wojskowym pod koniec ubiegłego roku do dziś, odbyły się na nim „cztery operacje powietrzne”. Budowa lądowiska i SOR była częścią wartej 80 milionów złotych inwestycji (z budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej), w ramach której powstała również m.in. Izba Przyjęć, Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz Blok Operacyjny. Dodatkowo szpital kupił tomograf komputerowy za 3,7 mln zł, który miał służyć na SOR, ale zabezpiecza też działania izby przyjęć i pozostałych oddziałów szpitala.

Jodek dla każdego

W szkołach, przychodniach – m.in. w tych miejscach będzie można zaopatrzyć się w jodek potasu na wypadek zagrożenia radiacyjnego. Wczoraj rozpoczęła się dystrybucja preparatów do wszystkich gmin w województwie.

Ta akcja ma związek z ostrzeliwaniem przez Rosjan ukraińskich elektrowni atomowych oraz gróźb ze strony Władimira Putina o użyciu broni jądrowej. Jodek potasu już w ubiegłym tygodniu trafił do jednostek powiatowych straży pożarnej. Wojewoda lubelski ogłosił wczoraj, że rozpoczęła się jego dystrybucja do magazynów we wszystkich gminach w regionie. Następnym etapem będzie umieszczenie tabletek w obiektach położonych najbliżej mieszkań-

ców: w szkołach, przychodniach czy innych obiektach użyteczności publicznej. Lista takich miejsc dopiero powstaje.

Rodzice uczniów z niektórych szkół w Białej Podlaskiej dostali do podpisu zgodę na podanie preparatu dzieciom. Zdaniem wojewody to nie powinno mieć miejsca. – Wskazanie szkoły nie oznacza, że pani będzie rozdawać w czasie lekcji dzieciom ten preparat – mówi Lech Sprawka. – O tym, czy dziecko przyjmuje jod, czy nie, będą decydować rodzice. Natomiast to jest punkt dystrybucji dla mieszkańców najbliższego otoczenia.

Wojewoda podkreśla równocześnie, że w tej chwili zagrożenia nie ma. Ale gdyby doszło zagrożenia, to preparaty bardzo szybko trafią do mieszkańców. **PAB**

Studniówka Szlachetnej Paczki



FOT. TOMASZ TYLUS

Zaczął się odliczanie do finału Szlachetnej Paczki, ogólnopolskiej akcji pomocowej. Z tej okazji w centrum Lublina zorganizowano imprezę, żeby nagłośnić tegoroczny

finał. – Ciągłe potrzebujemy wolontariuszy, w całym województwie ponad 220 – mówi Karolina Madryś, menadżerka akcji i zachęca, żeby zgłaszać się za pośrednictwem strony internetowej.

Wczoraj w Lublinie od wstąpienia w szeregi Szlachetnej Paczki zagrzewały uczestniczki 5. edycji telewizyjnego show The Voice Kids, czyli Lena Tylus i Julka Bienieć oraz reprezentant-

ka Polski na Eurowizji junior Ala Tracz. Byli też artyści z Zespołu Pieśni i Tańca im. Wandy Kaniorowej.

W całym kraju brakuje jeszcze 5529 wolontariuszy.

SKO

Kto pierwszy podniesie ceny, ten wypadnie z rynku

ROZMOWA z Adamem Abramowiczem, rzecznikiem Małych i Średnich Przedsiębiorstw

• **Które branże najgłośniej alarmują, że jest gorzej niż źle?**

– Sklepy spożywcze, gastronomia, hotele. Do tego piekarnie i właściciele małych warsztatów, którzy zużywają dużo energii.

• **Jak wielu przedsiębiorców zgłasza wam, że nie przetrwa?**

– Trudno to określać w liczbach, ale skala jest duża. Może jeszcze nie upadają, bo dopiero otrzymują rachunki do zapłacenia i umowy do podpisania. Nowych stawek energii nie da się prosto przełożyć na podwyżkę cen. Nie da się tego zrobić bez żadnych konsekwencji. Ktoś na przykład za prąd płacił miesięcznie 20 tys. zł, a teraz dostanie rachunek na 80 tys. zł. To nie jest takie proste, by te 60 tys. z różnicy włożyć w swoją marżę i utrzymać się na rynku. Na rynku, na którym ten przedsiębiorca nie jest sam. Jest zwykle w otoczeniu dużych korporacji. W

dużych sieciach handlowych bułka kajzerka kosztuje 35 groszy. Dla mniejszej piekarni już wcześniej taka cena była trudna do uzyskania, a przy tych kosztach energii to kompletnie niemożliwe.

• **Małe biznesy zabijają tylko oceny energii?**

– Za niektórymi ciągnie się jeszcze sprawa zamknięć covidowych – nie wszyscy dostali rekompensatę wystarczającą do pokrycia strat. Pieniądże z PFR można było rozliczyć tylko w pierwszym kwartale, a firmy były zamknięte jeszcze przez kwiecień, maj i czerwiec. Kolejna rzecz to zamknięty obszar przygraniczny – mimo że są podstawy prawne, to pieniądze nadal nie zostały przedsiębiorcom wypłacone. Sytuacje są różne, ale najbardziej w tej chwili dotyczą wzrosty kosztów energii. Kto pierwszy podniesie ceny, ten wypadnie z rynku.

• **Jakie przedsiębiorcy mają pomysły, by przetrwać?**

– Jeśli ktoś jest bogaty, tak jak korporacje, to może poczekać trzy miesiące aż wykruszą się ci, którzy pieniędzy nie mają. I wtedy dopiero podnieść ceny. Tyle że nasi mali i średni przedsiębiorcy raczej nie mają poduszek finansowych, więc w tej chwili niezbędna jest interwencja rządu. Ja w piśmie do premiera proponowałem, by zamrozić ceny energii elektrycznej na poziomie z czerwca tego roku. Ta cena i tak już dotyka firmy, ale to nie są te szalone podwyżki, które szykują się teraz, na jesieni. Zrobiły to już Czechy i Grecja. Te kraje wprowadziły osłonę dla sektora MŚP.

• **Pisze pan do rządu i co dzieje się dalej?**

– Dostaję odpowiedzi, że rząd nad tym pracuje. Mam nadzieję, że decyzje zapadną szybko. Minister Waldemar Buda (z Ministerstwa Rozwoju i Technologii – red.) mówił wczoraj, że rząd pró-



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

buje na to znaleźć rozwiązanie, ale na razie konkretów nie ma.

• **Jak bardzo rośnie szara strefa?**

– 1-procentowy wzrost to bardzo dużo. Najczęściej rośnie w tych regionach, gdzie nie ma zbyt dużo pieniędzy na rynku. Przedsiębiorca, który chce utrzymać siebie i rodzinę, musi zapłacić dużą składkę na ubezpieczenie społeczne. Gdy ma pracownika, dochodzi jeszcze płaca minimalna. A ta w żaden sposób nie jest związana z sytuacją gospodarczą powiatu, jest jedna dla całej Polski. Tymczasem rozpiętość średniej powiatowej jest ogromna – od 4 tys. do 10 tys. W efekcie w niektórych regionach urzędowa minimalna wynosi prawie tyle co średnia. W takim wypadku nie ma szans, by zatrudnienie utrzymać. I ludzie schodzą do szarej strefy.

ROZMAWIAŁA: AGNIESZKA MAZUŚ

Azoty stoją, ale finanse na dużym plusie

W pierwszej połowie roku Grupa Azoty „Puławy” osiągnęła prawie 5 mld zł przychodów, a jej zysk netto wzrósł z 83 mln zł przed rokiem to 853 mln zł. To jeden z najlepszych wyników chemicznego kombinatu w historii. I to mimo wysokich cen gazu.

Od stycznia do końca czerwca grupa kapitałowa Zakładów Azotowych w Puławach, w której skład wchodzi gdańskie „Fosfory”, zakłady w Chorzowie, a także Agrochem, Remzap i Prozap, osiągnęła 4,9 mld złotych przychodu i 853 mln zł zysku netto przy marży przekraczającej 20 proc. To znacznie więcej niż w pierwszej połowie roku 2021. W ciągu roku przychody grupy wzrosły o 135 procent, a zysk powiększył się przeszło dziesięciokrotnie.

Tylko w drugim kwartale, czyli od kwietnia do czerwca, przychody ze sprzedaży przekroczyły 2,2 mld złotych i były nie tylko dwukrotnie wyższe niż rok wcześniej, ale pobiły zeszłoroczny wynik z całego półrocza. Sama tylko sprzedaż nawozów, czyli segmentu „agro”, przyniosła ponad 1,9 mld zł, przy ok. 880 mln zł w drugim kwartale roku 2021.

– Pozytywny wpływ na osiągnięte wyniki miał ukształtowany w Europie poziom cen produktów na rynkach – tłumaczy przedsta-

wiciele zarządu puławskiej spółki w komentarzu dołączonym do wstępnych wyników za pierwsze półrocze.

Wysokie przychody i zyski udało się osiągnąć mimo rekordowych cen gazu, które wzrosły o około 290 proc – czytamy w raporcie.

Niestety, dane za drugie półrocze 2022 będzie już znacznie słabsze, a to w związku ze znacznym ograniczeniem produkcji w niemal wszystkich instalacjach. WZ tego powodu w Puławach nastroje nie są najlepsze. Część zysku przeznaczana jest obecnie na utrzymanie pełnego zatrudnienia i wynagrodzenia.

– Cieszę się, że zgodnie z raportem o szacunkowych wynikach finansowych osiągnęliśmy tak dobre wyniki w pierwszym półroczu, bo one pozwalają nam dzisiaj utrzymać zatrudnienie na niezmiennym poziomie. Gdyby nie ten zysk, spółka mogłaby mieć dzisiaj kłopoty z płynnością, co zmuszałoby nas do wysyłania pracowników na bezpłatne urlopy, a nawet do redukcji etatów. Pieniądże, które zarobiliśmy, sprawiły, że taki scenariusz nie jest realizowany, nasi pracownicy mogą spać spokojnie, a my wykorzystujemy ograniczenie produkcji na zaplanowane remonty – mówi Tomasz Hryniewicz, prezes Grupy Azoty „Puławy”.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Na prąd, na wnuczka, na bank. Ludzie wciąż tracą majątki

Metody działania ciągle są te same. Dzwoni ktoś z banku i mówi, że pieniądze na koncie są zagrożone. Albo ktoś dostaje SMS, że trzeba dopłacić drobną kwotę za prąd. Może też zadzwonić wnuczek i lamentować, że spowodował poważny wypadek. I mimo apeli i ostróg oszukanych wciąż nie brakuje.

CERT to działający w strukturach NASK – Państwowego Instytutu Badawczego zespół ekspertów czuwających nad bezpieczeństwem polskiej sieci. To tam właśnie każdy może zgłosić podejrzanego maila, SMS lub adres strony internetowej. Każdy incydent – bo tak fachowo się nazywa tego typu działanie – jest analizowane i finalnie może trafić na czarna listę.

– W 2021 r. CERT Polska zarejestrował 116 071 zgłoszeń. Nasi specjaliści wytypowali z nich 65 586, na podstawie których zarejestrowano łącznie 29 483 unikalnych incydentów cyberbezpieczeństwa – tak eksperci podsumowali ubiegły rok.

W kwietniu 2021, kiedy pojawiło się zagrożenie złośliwym oprogramowaniem roznoszonym SMS-ami, CERT uruchomił specjalną infolinię do zgłoszeń. W ciągu

kilku miesięcy było ich 23,3 tys. – Dzięki zgłoszeniom zablokowanych zostało 3 588 złośliwych domen. Stanowi to 10,6 proc. wszystkich blokad z 2021 roku – podaje CERT.

Nie oznacza to, że oszustwa w sieci się skończyły, bo nie ma dnia, żeby m.in. lubelska policja nie informowała o kolejnych przypadkach. Na komendę w Rykach właśnie zgłosiła się 28-letnia kobieta, która otrzymała SMS od „PGE”. W treści można przeczytać, że jeżeli nie ureguluje zaległości, to następnego dnia zostanie jej odcięty prąd. Chodziło o 3,66 zł. – Aby temu zapobiec, pokrzywdzona miała uregulować należność poprzez link załączony do wiadomości – informuje podinspektor Robert Wąsik.

Kobieta kliknęła. Została skierowana do fałszywego panelu płatności. Zalogowała się na dane do swojej bankowości elektronicznej. – To wystarczyło, aby przestępca zdobył dane do logowania i z konta pokrzywdzonej ukradł blisko 70 tysięcy złotych – mówi policjant.

Kolejny przypadek jest z Chełma. 39-latką odebrała telefon od oszusta podającego się za pracownika banku. Przekonał ją, że pieniądze na koncie są zagrożone

i nakłonił ofiarę do zainstalowania złośliwego oprogramowania. Pozwalało na przejęcie kontroli nad rachunkiem.

– Kiedy po miesiącu dostała informacje z banku, że nie spłaca dwóch kredytów na kwotę 73 tys. zł, zorientowała się, że została oszukana – podaje policja.

Oszuści nadal też stosują metodę „na policjanta” czy „na wnuczka”. Mimo apeli policji, ludzie dają się nabrać i oddają wszystkie swoje pieniądze. Tak jak 90-letnia mieszkanka Lublina. W piątek zadzwoniła do niej „wnuczka”. – Kobieta zaczęła opowiadać, że ojciec spowodował wypadek drogowy, w którym ktoś zginął. Rozmówczyni powiedziała, że współpracuje z policją. W związku z tym potrzebne miały być pieniądze dla rodziny poszkodowanej. Do rozmowy włączył się mężczyzna, który przedstawił się jako policjant. 90-latką została poproszona o przygotowanie wszystkich oszczędności, po które zgłosić miał się kurier – relacjonuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski.

Staruszka zgodziła się na wszystko. Przekazała oszustom pakunek, w którym było 130 tys. złotych. W poniedziałek kobieta zgłosiła oszustwo na policji.

SKO

Godek nie posypała głowy popiołem

BEZ PRZEBACZENIA Kiedy przed lubelskim sądem toczyły się mediacje Kai Godek i Barta Staszewskiego, na ulicy stali mężczyźni z billboardami zrównującymi LGBT z pedofilią. W takiej atmosferze nikt nie liczył na polubowne załatwienie sprawy. I rzeczywiście – już wkrótce ruszy proces

Agnieszka Kasperska

Sprawa dotyczy wydarzeń z ubiegłorocznego Marszu Równości w Lublinie. Kaja Godek i jej sympatycy modlili się wtedy wzdłuż trasy przemarszu, jak informowali wcześniej, w intencji „ofiar homopedofilii”. Na jednej z „pikiet modlitewnych”, której uczestnicy mieli ze sobą banery z hasłami o wykorzystywaniu seksualnym dzieci przez osoby LGBT, aktywista tego ruchu Bart Staszewski próbował rozmawiać z Kają Godek.

– Gdy podszedłem zapytać, co wspólnego ma nasz marsz z tymi banerami i dlaczego wniosła do Sejmu obywatelski projekt próbujący zakazać marszy równości, powiedziała, że się mną brzydzi. Pomówiła mnie też o wykorzystywanie seksualne dzieci – relacjonował nam wówczas tę konfrontację Staszewski.

Kilka dni później Godek w poście na Facebooku wypierała się swoich słów i zarzucała aktywiście kłamstwo. Ten opublikował nagranie, na którym dokładnie słychać wypowiedzi kobiety i zażądał przeprosin. Gdy ich nie usłyszał, skierował sprawę do sądu. Domaga się publicznych przeprosin i wpłacenia 10 tys. zł na organizację LGBT.

W tym samym temacie?

Dwa pierwsze posiedzenia pojednawcze nie odbyły



się, bo Kaja Godek nie pojawiła się w sądzie. Na mediacje przyjechała wczoraj. Jej wsparciem byli stojący przed sądem w centrum Lublina mężczyźni z transparentami m.in. o treści „Homo pedofile do więzienia”. Na transparentach były też zdjęcia mężczyzn, którzy mieli dokonywać gwałtów na dzieciach.

– Takie zgromadzenia organizujemy w miarę regularnie, a ich celem jest informowanie społeczeństwa o zjawiskach, które uważamy za szkodliwe społecznie. W tym przypadku, jak widać, informujemy o zjawiskach związanych z pedofilią,

które występują w środowiskach szeroko rozumianego LGBT – tłumaczył Marek Wilczewski z Fundacji Życie i Rodzina. Dodał, że wie, iż w budynku za nim trwa postępowanie mediacyjne Godek-Staszewski. – Wiemy, że takie postępowanie jest i że w tym samym temacie chcieliśmy stanąć w tym miejscu.

Zemsta i banery

– To jest po prostu zemsta za wprowadzenie projektu obywatelskiego „Stop LGBT” w zeszłym roku, bo tutaj zarzuty w tej sprawie są bzdurne – komentowała

Proces ma się rozpocząć 14 listopada. Jeśli strony powołają wielu świadków z Warszawy, możliwe jest przeniesienie go do tamtejszego sądu ten teatr, który tak naprawdę (Kaja Godek – red.) robi przed sądem, pokazuje jakie są jej prawdziwe intencje. To jest próba kontynuowania swojej kampanii anty LGBT także na sali sądowej – mówił Bart Staszewski

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

przed wejściem na salę sądową Kaja Godek. – Oskarżyciel prywatny był jednym z głów-

nych rozgrywających debatę po stronie środowiska LGBT, kiedy wchodził projekt obywatelski i na tamtej emocji postanowił założyć proces jednej z osób inicjujących projekt ustawy. Zrobił to, kiedy byłam w ciąży (wczoraj Godek była w sądzie z 3-miesięcznym niemowlakiem – red.). Moim zdaniem zrobił to specjalnie, żeby zrobić mi problem.

Godek dodała, że nie wpłaci żadnych pieniędzy na organizację LGBT.

– Mam nadzieję, że usłyszę przeprosiny, ale prawdopodobnie do tego nie dojdzie patrząc na to, co się

dzieje przed sądem. Treść tych banerów sama mówi o sobie, tzn. sprzeciwiają się tamci państwo pedofilii. Ja nie wiem, jaki to może mieć związek ze mną, ale wydaje się, że jest to myśl czy idea, która idzie za tymi słowami pani Godek – komentował Bart Staszewski.

Zgody nie było

Mediacje trwały zaledwie 5 minut. – Bart Staszewski odrzucił naszą propozycję rozwiązania polubownego i to pokazuje, jakie to jest środowisko. To są pieniacze, megalomanii, mitomanii i taki charakter ma ta sprawa. To sprawa jest oczywiście przeciwko mnie, ale właściwie można powiedzieć, że Bart mści się za projekt obywatelski, czyli za coś co podpisało 200 tys. Polaków – podkreślała Kaja Godek.

– Pani Godek stwierdziła, że może co najwyżej powiedzieć, że jest jej przykro. To jest coś, na co nie mogę się zgodzić. Chodziło o przeprosiny, autentyczne przeprosiny i zadośćuczynienie. Z zadośćuczynienia byłbym nawet w stanie zrezygnować, ale ważna jest tutaj skrucha i chęć posypania głowy popiołem. Tego po Kai Godek się nie można spodziewać i ten teatr, który tak naprawdę robi przed sądem, pokazuje jakie są jej prawdziwe intencje. To jest próba kontynuowania swojej kampanii anty LGBT także na sali sądowej.

Ta kara zapieczętuje kilkukrotnego podpalacza z Zamojszczyzny

Groziło mu nawet 15 lat więzienia, ale ostatecznie Hubert C., który podpalił punkt szczepień i stację sanepidu w Zamościu, a wcześniej dwie wieże telefonii komórkowej w Złoczcu, został skazany na 5 lat pozbawienia wolności. Ma też naprawić szkody ocenione łącznie na prawie 380 tys. zł.

Proces 43-letniego mężczyzny rozpoczął się przed Sądem Rejonowym w Zamościu w czerwcu, a zakończył przed kilkoma dniami. Mieszkaniec gminy Nielisz został przez Prokuraturę Okręgową w Zamościu oskarżony nie tylko o podłożenie ognia i spowodowanie dużych strat materialnych, ale też o działanie o charakterze terrorystycznym, bo dokonane „w celu zastraszenia wielu osób”.

Przypomnijmy, że do podpalenia mobilnego punktu szczepień na Starym Mieście, a wkrótce po tym także budynku Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Zamościu, doszło nocą z 1 na 2 sierpnia zeszłego roku. Straty spowodowane pożarami oszacowano na ponad 240 tys. zł. Podczas śledztwa wyszło na jaw, że już wcześniej, we wrześniu 2020 roku, Hubert C. podpalił dwa maszty telekomunikacyjne w Złoczcu, czym spowodował straty sięgające blisko 140 tys. zł. Ten czyn również został ujęty w akcie oskarżenia.

Ale zanim mężczyzna stanął przed sądem, długo ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości. Zaraz po podpaleniach w Zamościu wyjechał do Szwajcarii. Został zatrzymany w lutym,

gdy postanowił wrócić do Polski. Wpadł w ręce policji w województwie podkarpackim, niedługo po przekroczeniu granicy. Po przedstawieniu zarzutów przyznał się do winy i wyraził skruchę. Taką samą postawę prezentował na pierwszej rozprawie. Mówił wówczas, że żałuje tego, co zrobił. Zapewniał, że gdyby mógł cofnąć czas, zachowałby się inaczej.

Proces nie trwał długo, bo oskarżony dobrowolnie poddał się karze. Został uznany winnym zarzucanych mu czynów, a uzgodniona przez prokuraturę oraz oskarżonego jego obrońcę kara to 5 lat więzienia. – Na poczet orzeczonej kary zaliczono oskarżonemu okres tymczasowego aresztowania od 27 lutego do 20 września 2022 roku – precyzuje Konrad Łaskie-

wicz, wiceprezes Sądu Rejonowego w Zamościu.

Informuje też, że Huberta C. zwolniono z pokrycia kosztów sądowych na rzecz skarbu państwa, ale zobowiązano do naprawienia szkody poprzez wpłaty m.in. na rzecz Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Zamościu, Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, a także sieci telefonii komórkowych łącznie ponad 370 tys. zł.

Uzasadnienie w tej sprawie nie zostało jeszcze wydane przez sąd. Wnioski o nie złożyli zarówno oskarżony, jak i Prokuratura Okręgowa. Najpewniej jednak do odwołania nie dojdzie. – Ponieważ wyrok został uzgodniony, jest dla nas satysfakcjonujący – mówi Artur Szykuła, rzecznik prasowy PO w Zamościu.

Za szybko, by przeżyć



Tragiczny wypadek w miejscowości Leszczanka (gmina Drelów). Nie żyje kierowca volvo.

Do wypadku doszło w poniedziałek przed godziną 14 w miejscowości Leszczanka. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący osobowym volvo, prawdopodobnie jadący za szybko, na prostym odcinku drogi zjechał na przeciwny pas ruchu i pobocze. Auto uderzyło w przydrożne drzewo.

Za kierownicą siedział 43-letni mieszkaniec gminy Drelów. Mężczyzna został przewieziony do szpitala. Niestety w wyniku odniesionych obrażeń zmarł.

– Pod nadzorem prokuratury wyjaśniamy okoliczności tego tragicznego wypadku. Apelujemy też o rozwagę i bezpieczeństwo na drodze – dodaje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(PEB)

Brakuje już tylko pieniędzy

NA DROGACH Zatwierdzony został projekt przebudowy al. Unii Lubelskiej z wymianą zdegradowanych mostów. Wojewoda wydał zezwolenie na realizację robót drogowych, teraz władzom miasta pozostaje „tylko” zdobyć pieniądze na przebudowę

Dominik Smağa

Planowana przez miasto przebudowa al. Unii Lubelskiej ma obejmować zdecydowaną większość ulicy, począwszy od ronda przy Gali, skończywszy na sygnalizacji świetlnej przy zjeździe do galerii handlowej.

Zielone światło dla wojewody dał wojewoda lubelski, wydając „zezwolenie na realizację inwestycji drogowej”, czyli decyzję przewidzianą tzw. specustawą drogową. Zezwolenie jest nie tylko zatwierdzeniem projektu przebudowy, bo skutkuje też przejściem przez miasto na własność gruntów, które dotąd nie były miejskie, a są potrzebne pod rozbudowę drogi.

– Przejęty zostanie fragment działki w rejonie drogi wjazdowej do siedziby Caritas – precyzuje Justyna Góźdz z lubelskiego Ratusza.

Projekt przewiduje m.in. przebudowę skrzyżowania obok stacji paliw. – Nie jest tu przewidziana sygnalizacja świetlna – zastrzega Góźdz. Planowana jest też budowa drogi serwisowej wzdłuż targowiska, a z obu stron jezdni mają powstać drogi dla rowerów. Dziś trasa rowerowa jest tylko po staromiejskiej stronie. Wymienione mają być też wszystkie nawierzchnie.

O tym, że droga wymaga wymiany nawierzchni nie trzeba przekonywać nikogo, kto choćby raz tamtędy przejechał. Asfalt jest bardzo wyboisty, na jezdni tworzą się rozlewiska, jednak największy problem jest z parą mostów na Bystrzycy. Są wręcz w fatalnym stanie technicznym.

Z mostem po stronie ul. Zamojskiej, czyli prowadzącym ruch w stronę ul. Lubelskiego Lipca '80, jest już tak źle, że trzeba było go



Stare mosty mają być rozebrane i zastąpione nowymi konstrukcjami

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

wzmocnić od spodu tymczasowymi podporami. Konieczne było również zamknięcie skrajnego lewego pasa ruchu oraz wprowadzenie ograniczeń tonażu i prędkości. Stare mosty mają być rozebrane i zastąpione nowymi konstrukcjami.

Tak duża przebudowa będzie bardzo kosztowna.

– **Szacunkowy koszt realizacji całej inwestycji to około 77 mln zł.**

Środki na jej sfinansowanie planujemy pozyskać ze źródeł zewnętrznych w ramach kolejnych ogłaszanych naborów – zapowiada Ratusz.

Władze miasta postąpiły podobnie z budową nowego odcinka ul. Lubelskiego Lipca '80, którego gotowy projekt czekał na pieniądze, aż w końcu miasto zdobyło 65 mln zł z rządowego Programu Inwestycji Strategicznych (wykonawcy chcą jednak więcej pieniędzy, najtańszy niemal 100 mln zł).

Podobnie jest z budową ul. Kłopotowskiego (przedłużenie ul. Węglarza) i przebudową ul. Walenroda: mając już gotowe projekty miasto złożyło wnioski o pieniądze z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg (liczy na 30 mln zł).

Tak samo ma być z al. Unii Lubelskiej. Gotowy projekt będzie czekać na pieniądze.

Tym razem się udało. Będą światła obok bloków

NA DROGACH Miasto rozstrzygnęło wczoraj przetarg na budowę sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ul. Franczaka „Lalka” z ul. Skalskiego i ul. Jagiellończyka. Prace w tym miejscu powinny się zakończyć za nieco ponad rok

Dwunastomiesięczny termin zacznie być liczony od dnia, w którym miasto podpisze umowę z wybranym wczoraj zwycięzcą przetargu, a jest nim lubelska

spółka Eksam-Budownictwo, która wyceniła kontrakt na 2 mln zł. Druga firma zainteresowana tym samym zleceniem (lubelska Elpie) zażyczyła sobie niemal dwa razy więcej, blisko 3,9 mln zł.

Eksam ma o tyle łatwiej, że już teraz jest obecny na placu budowy. Właśnie ta firma przebudowuje skrzyżowanie na zlecenie działających w pobliżu deweloperów, który zobowiązali

się do tego wobec miasta. Obiecali uwzględnić podczas przebudowy kanalizację dla urządzeń sygnalizacji świetlnej.

Samą sygnalizację sfinansuje miasto. Oprócz

światel zleci również budowę dwóch zatok przystankowych dla pojazdów komunikacji miejskiej. Na jednym z przystanków (tym w stronę centrum) ma stanąć wyświetlacz i bileto-

mat. Skrzyżowanie ma być podłączone do miejskiego Centrum Sterowania Ruchem oraz wyposażone w kamerę rejestrującą zdarzenia w ruchu drogowym. (DRS)

Pana Edmunda Dąbrowskiego

Przewodniczącego Rady Miejskiej w Lublinie w latach 1994-1998,
Radnego Rady Miejskiej w Lublinie w latach 1998-2002,
wieloletniego działacza społecznego i politycznego,
zasłużonego dla Miasta Lublin

Rodzinie i Bliskim

składamy szczerze wyrazy współczucia

Prezydent Miasta Lublin

oraz

Przewodniczący i Radni Rady Miasta Lublin



n127

W sobotę sprzątamy las

PORZĄDKI Wszyscy chętni mogą dołączyć do sprzątania lasu nad zalewem. Rękawice i worki na śmieci zapewnią organizatorzy. Przewidziano też bieg z kolorowymi proszkami, a na miejscu będzie można się również dowiedzieć tego, jak oszczędzić w domowej kuchni

O rok do polskich lasów wyrzucanych jest pomiędzy 84 a 145 tys. m. sześć. śmieci – takie dane, powołując się na Lasy Państwowe, podaje stowarzyszenie Czysta Polska, które organizuje sobotnią akcję. Jego działacze wyliczyli, że taką ilość śmieci można wypełnić z górką warszawski Stadion Narodowy. – Teraz wyobraźmy sobie, że w zdecydowanej większości te śmieci zostają w lasach, a z roku a rok ludzie dokładają kolejne. Sobotnia akcja sprzątania ma się rozpocząć o godzinie 10 na terenie ośrodka Słoneczny

Wrotków. Właśnie tu (do godz. 16) będzie można się zgłaszać po rękawice i worki na odpady. Do zestawu wydawane mają być też pamiatki: workoplecaki i bidony. Osoby niepełnoletnie mogą uczestniczyć w porządkach tylko za zgodą rodzica lub opiekuna prawnego. Na terenie Słonecznego Wrotkowa przewidziano również ekologiczny piknik edukacyjny. – W ramach wydarzenia przewidziano także zajęcia zumbi oraz colour run, czyli bieg połączony z obsypywaniem się kolorowymi proszkami holi – informuje Anna Czerwonka z Urzędu Miasta

Lublin. W programie są ponadto spotkania z ekspertami, prelekcje i warsztaty. – M.in. o zasadach segregacji odpadów oraz o tym, jak gotować zgodnie z zasadą „zero waste” – dodaje Czerwonka. Te ostatnie warsztaty, prowadzone przez Joannę Studnicką, mogą być szczególnie przydatne przy obecnej inflacji. Organizatorzy zapowiadają również udział influencerów znanych z serwisów YouTube i TikTok. Piknik ma zakończyć koncert Marcina Urzędowskiego. (DRS)



FOT. PIXABAY/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Warszawska ma pod górkę

BUDŻET OBYWATELSKI Przy al. Warszawskiej ma powstać droga dla rowerów oraz dodatkowy przystanek autobusowy. Zażyczyli sobie tego mieszkańcy, ale na spełnienie swoich prośb mogą długo poczekać

Dominik Smaga

Projektowanie nowej trasy rowerowej powinno się niedługo kończyć. Umowa zakłada, że dokumentacja powstanie do końca września. Wydzielona, niezależna od jezdni droga dla rowerów miałaby się zaczynać przy rondzie Honorowych Krwiodawców i kończyć w okolicy ul. Agronomicznej, stromej uliczki na tyłach Muzeum Wsi Lubelskiej, biegnącej do malowniczej doliny Czechówki.

Kompletna dokumentacja trasy miała być gotowa już w zeszłym roku, ale termin przesunięto najpierw na marzec 2022 r., a później na wrzesień.

– Powodem opóźnienia są występujące odstępstwa od warunków technicznych do projektowania dróg – tłumaczy Urząd Miasta. – Zgodę na takie odstępstwo musi wydać właściwy minister, takie postępowanie w ministerstwie toczy się za reguły przez kilka miesięcy.

Droga dla rowerzystów ma być zbudowana po stronie skansenu.

– Planowana jest trasa o zmiennej szerokości: od 2 do 2,5 m i nawierzchni z betonu asfaltowego. Będzie usytuowana obok chodnika o szerokości 2 m z szarej kostki



Docelowo trasa dla rowerów ma biec od skansenu do ronda Honorowych Krwiodawców

FOT. DOMINIK SMAGA

betonowej – wylicza Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. – Tylko w rejonie zatoki autobusowej przy ul. Czeremchowej, ze względu na wąski pas terenu, ścieżka rowerowa na odcinku około 25 m przejdzie wyjątkowo w ciąg pieszo-rowerowy

o szerokości 3 m i będzie miała nawierzchnię z kostki bezfazowej.

O budowę tej trasy upomnieli się sami rowerzyści, korzystając z budżetu obywatelskiego. W ten sam sposób mieszkańcy wywalczyli wpisanie do budżetu Lublina bu-

dowy dodatkowego przystanku na al. Warszawskiej.

Nowy przystanek ma ułatwić dojazd do centrum Lublina oraz przesiadki w inne linie komunikacji miejskiej. Autobusy jadące w stronę śródmieścia stoją dziś na

przystanku naprzeciw ul. Zajączka, kolejny jest dopiero za rondem Honorowych Krwiodawców.

Mieszkańcy postanowili powalczyć o dodatkowy przystanek, żeby mieć bliżej do autobusu. Pomysł znalazł się na liście zwycięskich projektów do budżetu obywatelskiego. Miasto zamówiło projekt budowlany i już go dostało, a teraz stara się o pozwolenie na budowę.

– Wniosek o pozwolenie dotyczy budowy zatoki autobusowej, która będzie zlokalizowana w rejonie ul. Czeremchowej – informuje Góźdz. Przystanek znajdzie się między posesjami przy al. Warszawskiej 22 i 30. Istniejące przejście dla pieszych pozostanie na swoim miejscu. – Oprócz zatoki zakłada się wykonanie odcinka ścieżki pieszo-rowerowej z kostki bezfazowej przy samej zatoce oraz w jej obrębie. Na tym odcinku, po zatwierdzeniu realizowanego odrębnym zadaniem projektu ścieżki rowerowej, nie będzie potrzeby ponownej przebudowy rejonu ul. Czeremchowej.

Ratusz nie podaje jednak konkretnego terminu rozpoczęcia budowy zatoki przystankowej i drogi dla rowerów. – Po uzyskaniu niezbędnych decyzji i pozwoleń na budowę zostaną przeanalizowane środki oraz możliwość dofinansowania z różnych źródeł – stwierdza Góźdz. – Tym samym ogłoszenie przetargu na realizację wybranego zakresu lub całości będzie możliwe dopiero po tym etapie.

Zazgrzyta przy Piłsudskiego

MUZYKA Już w najbliższy piątek wystąpi Rychu Peja. Ten koncert zainauguruje działalność Fabryki Kultury Zgrzyt. Nowy na mapie Lublina klub muzyczny zajął miejsce dawnego Graffiti

Agnieszka Kasperska

Graffiti działało do marca 2020 roku. Potem przy al. Piłsudskiego 13 nie działało nic. Początkowo był to skutek obostrzeń związanych z pandemią koronawirusa. W październiku ubiegłego roku zapadła natomiast decyzja o zamknięciu kultowego miejsca. Okazję postanowili wykorzystać właściciele Fabryki Kultury Zgrzyt z Ciechanowa, którzy chcieli przenieść działalność do większego miasta, by móc ją rozwinąć.

W tej chwili trwają ostatnie prace remontowe. Wszystko będzie gotowe już na piątek.

Wtedy klub zostanie otwarty. W piątek klub odwiedzą fani Ryśka Pei, a w sobotę zespołu Illusion (na oba wydarzenia są jeszcze bilety). W niedzielę

zrządzić będzie Abelard Giza z testami nowego programu.

– W czwartek chcieliśmy zorganizować uroczyste otwarcie, ale ponieważ prace we wnętrzu jeszcze trwają, zorganizujemy je 6 października. Idziemy śladem polityków. Oni najpierw oddają drogę do użytku, a dopiero później przecinają wstęgę – śmieje się Sławek Gortat, współwłaściciel Fabryki Kultury Zgrzyt. – Na scenie zaprezentuje się wtedy zespół Bajka oraz – jeśli uda się dopiąć terminy – Błażej Krajewski, który imprezę poprowadzi. Plany koncertowe na najbliższe tygodnie są już ustalone. W Zgrzycie zagrają między innymi:

• Poparzeni Kawą Trzy
• Proletariat • Bukartek • Świetliki • Maria Peszek.
W planach są też stand-up Katarzyny Piaseckiej, Daniela Midasa i Antoniego Syrka-Dąbrowskiego.

– Puby tworzy się dla stałych bywalców. Kluby muzyczne działają inaczej. To występujący w nich artyści przyciągają swoich miłośników. Dlatego chcemy oferować różne możliwości. Będą koncerty rockowe, metalowe i hip-hopowe. Będzie poezja śpiewana – wylicza Gortat. – Działac będziemy w ten sposób, bo chcemy żeby nasz klub był dla wszystkich.

Właściciele Zgrzytu prowadzą lokal od ośmiu lat. Zauważyli, że w ciągu dwóch ostatnich ceny biletów wzrosły o 100 proc. Szacują więc, że statystycznego miłośnika muzyki nie stać żeby chodzić na koncerty częściej niż dwa razy w miesiącu.

– I my te dwa razy w miesiącu chcemy zaprosić fana każdego gatunku właśnie do nas – podkreślają. – Działac będziemy pięć dni w tygodniu. Oprócz koncertów zapraszamy także do naszego pubu.

Znowu za drogo

POCHÓWKI Więcej niż zakładał Ratusz będzie kosztować budowa kolumbarium na cmentarzu komunalnym na Majdanku. Wiadomo to po otwarciu ofert w drugim już przetargu na to zadanie. W pierw-

szym segmencie kolumbarium ma się znaleźć 288 nisz na urny z prochami zmarłych. Ratusz zakładał, że budowa będzie kosztować w najgorszym wypadku niecałe 574 tys. zł, ale żadna z dwóch firm startujących

w przetargu nie chce brać zlecenia za taką kwotę. Tańsza z nich (Miejska Korporacja Komunikacyjna z Lublina) oczekuje 630 tys. zł, droższa (ZWB Wojciech Trykacz z Łucki) wycenia kontrakt na 814 tys. zł. (DRS)

MIASTO CHEŁM REALIZUJE PROJEKT

Budowa Systemu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych wraz z Punktem Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Chełmie



Jego celem jest poprawa systemu gospodarki odpadami komunalnymi w mieście.



Projekt obejmuje:

1. budowę sieci podziemnych i półpodziemnych gniazd do selektywnej zbiórki odpadów
2. budowę Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych przy ulicy Bielawin
3. dostawę betonowych ulicznych śmietniczek
4. montaż źródełek wody pitnej
5. zakup pojemników na elektroodpady, pojemników edukacyjnych na odpady segregowane.

Wartość projektu: 11 799 422,01 zł
Dofinansowanie z UE: 6 576 550,68 zł

Projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, Priorytet: II Ochrona środowiska, w tym adaptacja do zmian klimatu, Działanie 2.2 Gospodarka odpadami komunalnymi



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Fundusz Spójności



Zobacz Spectrum nowego cyrku



Artyści ze spektaklu „Spectrum”.
Pierwsza z prawej Anna Kawiak
FOT. PIOTR MICHAŁSKI

KULTURA 6 spektakli i 13 pokazów tworzy program Festiwalu Cyrku Współczesnego „Cyrkulacje”. Wydarzenia zaczynają się już w czwartek. To ostatni moment na zakup biletów i zarezerwowanie czasu na wydarzenie gratis

29 września zaczyna się w Lublinie dziewiąta edycja Festiwalu Cyrku Współczesnego.

– Pewnie niektórzy pamiętają nasze początki kiedy organizowaliśmy jeden spektakl w małej sali. Od tego czasu festiwal się rozrósł do tego stopnia, że musieliśmy podzielić go na dwa wydarzenia. Mamy Wschodnioeuropejski Konkurs Etiud Nowocyrkowych, który odbędzie się w następny weekend i festiwal który prezentuje pełnometrażowe spektakle. To dzieła pochodzące z różnych kręgów kulturowych, najbardziej charakterystyczne dla cyrku współczesnego – zapowiada Joanna Reczek-Szwed, koordynatorka główna „Cyrkulacji” zapraszając do oglądania przedstawicieli sceny litewskiej, łotewskiej, polskiej czy z Włoch.

Woda i balans

– Staramy się prezentować jedną polską premierę. W tym roku będzie to „Aquarela” w choreografii Katarzyny Janus. Zobaczymy 30-osobowy zespół posługujący się technikami tańca

współczesnego i akrobatyki, który eksploruje temat wody. Spektakl niezwykle widowiskowy, ubrany w przepiękne multimedia i wizualizacje. Zapraszamy też do Muszli Koncertowej w Ogrodzie Saskim, by się przekonać czym cyrk też może być. Spektakl „Ovvio”, który wykonuje kolektyw hiszpańsko-słowacki jest o zachowaniu balansu. Ale nie tylko w tym metaforycznym sensie. Panowie budują z belek drewnianą konstrukcję, na którą się wspinają ryzykując życie, sprawdzając czy uda się im złapać balans na szczycie – mówi Jakub Szwed z Fundacji Sztukmistrz, która stoi za organizacją festiwalu.

Specjalnym wydarzeniem będzie pokazywane trzy razy w Sali Operowej CSK widowiskowe „Spectrum” opowiadające o solidarności i nadziei. Wystąpią w nim artyści z Ukrainy i Polski.

Nadzieja w kolorach

– Nasza współpraca zaczęła się w momencie, gdy wybuchła wojna. Od pomocy w ewakuacji artystów i szkół cyrkowych, których na Ukrainie jest bardzo dużo i potrzebowali wsparcia. Później Fundacja Sztukmi-

strze zaproponowała, żebym przyjechała do Lublina i pracowała nad „Spectrum” tutaj, na rzecz polsko ukraińskiej przyjaźni. Udało nam się zgromadzić artystów, którzy przedostali się przez granicę. I ich rekwizyty, co wcale nie było takie łatwe i oczywiste. Wspólnie z polskimi artystami stworzyliśmy kolektyw. Spektakl opowiada historię dziewczynki i jej rodziny, którą spotyka trauma. Dla dziecka sposobem poradzenia sobie z lękiem i niepewnością jest stworzenie własnego, wyimaginowanego świata. Oczywiście to jest show, nie idziemy w kierunku depresji, będzie co oglądać – mówi Aurelia Cats z singapurskiej agencji Art Vision która reżyseruje „Spectrum”.

Jedną ze scenicznych postaci jest Sen. W tej roli wystąpi Anna Kawiak. Jest jedyną osobą z Lublina, którą zobaczymy na scenie w tym spektaklu.

Jak to jest być Snem

– Biorę w nim udział jako kontorsjonistka, mam solowy występ. To dla mnie nowe doświadczenie, mogę czerpać dużo wiedzy i inspiracji od Aurelii, bo ona aku-

rat też jest kontorsjonistką, a nie ma nas tak wiele. Zwłaszcza, że ona inaczej pracuje z ciałem budując etiudę. Najpierw ćwiczyliśmy z Aurelią online, teraz już w Lublinie wszyscy intensywnie razem na próbach. Jesteśmy na sali od rana do wieczora – mówi Kawiak, która wyjaśnia, że kontorsja jest sposobem układania ciała w maksymalnych zakresach, potocznie mówi się człowiek-guma.

Z „Cyrkulacjami” związana jest od kilku lat, zaczynała jako wolontariuszka pracując przy organizacji festiwalu. W zeszłym roku startowała w konkursie etiud.

– Jako kontorsjonistka, w tym białym stroju, może kto był, to pamięta – dodaje artystka.

Ale już nie dodaje, że jej dyscyplina jest niezwykle widowiskowa i zdobyła nagrodę publiczności.

Pytana jak wygląda konkurs od kulis mówi, że to widzowie mają poczucie rywalizacji. – „Cyrkulacje” są okazją do poznania artystów, nawiązania współpracy na przyszłość. Na backstage spędziliśmy razem bardzo dużo czasu, bo zawsze jest

wspólna część taneczna, która trzeba przygotować. I ćwiczymy przed własnymi występami. To bardzo intensywny czas. Wspieramy się, pomagamy sobie. Nawiązują się przyjaźnie na dłuższy czas. Po „Cyrkulacjach” pojechałam za granicę do znajomych, których tu poznałam. Byłam na Litwie na warsztatach o który powiedział mi Aleksey Smolov, który wygrał zeszłoroczny konkurs – tłumaczy Anna Kawiak.

Sama ćwiczy od 17. lat. Jej mama była akrobatką i wiele lat trenowała w jej klubie.

– Oczywiście, że mnie zachęcała. Ja miałam ochotę jeździć konno. Jeździłam wiele lat ale był warunek, że cztery razy w tygodniu trenuję. Miałam moment, że w ogóle chciałam zrezygnować. Teraz jestem mamie wdzięczna, że nie pozwoliła mi przestać ćwiczyć – wspomina artystka. Przysnaje, że robi sobie jeden dzień w tygodniu wolny, bo jeśli nie ćwiczy przez dwa, to ciało już to czuje.

W tym roku w konkursie nie wystartuje, bo by tego nie pogodziła z udziałem w „Spectrum”.

(AGDY)

PROGRAM

Festiwal Od 29 września do 2 października zobaczymy: Andrea Salustri „Materia” (Włochy) • „Spectrum” (Ukraina/Singapur/Polska) • Taigi Cirkas: „Up to this point” (Litwa/Łotwa) • Kolektiv Lapso Cirk „OVVIO” (Słowacja/Hiszpania) • Rewia Dziecięca Sylaba „Aquarela” • Kolektiv Kejos „Epitafium Błazna”.

Konkurs Od 7 do 9 października zobaczymy zmagania o nagrodę główną oraz nagrody specjalne, w tym za najlepszy trick i nagrodę publiczności na Konkursie Etiud Nowocyrkowych „Cyrkulacje”. Finaliści: Rodion Drahn, Ukraina, zonglerka • Alina Grishkova, Ukraina, akrobatyka powietrzna • Jeka Dehtiarov, Ukraina, koło cyra • Vilma Suuraho, Finlandia, lina pionowa • Kadri Hansen, Estonia, akrobatyka powietrzna • Saila Jantunen, Finlandia, lina • Daina Nos, Ukraina, stanie na rękach • Jakub Długosz, Polska, zonglerka • Lyla Goldman, USA/Litwa, akrobatyka powietrzna • Emilia Dawiec, Polska, akrobatyka powietrzna • Filip Bogusławski, Polska, akrobatyka powietrzna • Dmytro Kulyk, Ukraina, chinese pole • Duet KuMy, Polska, zonglerka. Więcej o spektaklach i bilety na <https://cyrkulacje.eu/bilety>

Autobusem wśród firm

PROMOCJA Obraz Lublina jako miasta z rozwijającą się gospodarką mają roztaczać przed pasażerami specjalnego autobusu organizatorzy wycieczek, które co miesiąc mają się odbywać na ulicach

Lublina. Pierwszą z nich zaplanowano na 1 października, kolejne na pierwszą sobotę każdego następnego miesiąca. Miejski autobus ma przejeżdżać obok zakładów pracy, a obecny w pojeździe

pracownik Urzędu Miasta ma opowiadać o dawnych i obecnych firmach. – Chcemy pokazać mieszkańcom tę gospodarczą stronę Lublina – tłumaczy prezydent Krzysztof Żuk.

Aby wziąć udział w wycieczce, trzeba się wcześniej zapisać poprzez stronę gospodarczy.lublin.eu/przejazdy i być na miejscu wyjazdu 10 minut przed południem. Wyprawa zacznie się na przystanku

Tarasy Zamkowe 03 (przed głównym wejściem do galerii handlowej VIVO!), trasa została wytyczona ul. Mełgiewską, Metalurgiczną, obwodnicą Lublina, al. Witosa, ul. Moritza, Vetterów, Braci Krausse,

Plewińskiego, Grygowej, Drogą Męczenników Majdanka, Krańcową, Wrotkowską, Krochmalną, Lubelskiego Lipca '80, Zamojską, Lubartowską oraz al. Tysiąclecia. Przejazdy są bezpłatne. (DRS)

Pięknie z zewnątrz i od środka

HRUBIESZÓW Dawny Syndykat Rolniczy w Hrubieszowie jest już po remoncie. – Mogę śmiało powiedzieć, że to obecnie najpiękniejszy budynek w naszym mieście – mówi burmistrz Marta Majewska i zdradza, kiedy przy ul. 3 Maja nastąpi oficjalne otwarcie Hrubieszowskiego Centrum Dziedzictwa



Po remontach dawny Syndykat Rolniczy bardzo zmienił się i na zewnątrz, i od środka

FOT. DARIUSZ DUDA/UM HRUBIESZÓW

Zabytkowy budynek należący kiedyś do Fundacji Du Chateau został przekazany miastu i to samorząd podjął się przystosowania go dzięki ponad 10-milionowej unijnej dotacji do potrzeb Hrubieszowskiego Centrum Dziedzictwa. Inwestycja, której koszt początkowo szacowano na ok. 12 mln zł-

tych, ostatecznie zamknął się w kwocie przekraczającej 17 mln. Najkosztowniejsze prace budowlane zrealizowała spółka Furmanek Renwal. Gmach wypiękniał i na zewnątrz, i od środka. Teraz trzeba go jeszcze wyposażać. W zeszłym tygodniu podpisane zostały umowy z dostawcami m.in. sprzętu komputerowego, mebli, sprzętu

elektrycznego i elektronicznego, ale również m.in. gier i zabawek edukacyjnych.

– Wybrane w przetargach firmy mają na dostawy trzy miesiące, a więc do końca tego roku rozliczymy z Urzędem Marszałkowskim cały projekt, a z początkiem następnego centrum zacznie już działać – zapowiada Marta Majewska.

Niemal cały parter okazałego budynku zajmie Miejska Biblioteka Publiczna, świętująca w tym roku swoje 100-lecie. Poza tym w Hrubieszowskim Centrum Dziedzictwa nadal swoją siedzibę będzie miała Fundacja Du Chateau, ale wygospodarowane w nim zostały również pomieszczenia dla Centrum Wolontariatu, Centrum Part-

nerstwa Publiczno-Społecznego, dla klubów seniora, ale również dla młodzieży. – Poza tym swoją działalność będą mogły tutaj prowadzić nasze stowarzyszenia czy organizacje pożytku publicznego, ale bez przenoszenia głównych siedzib – dodaje burmistrz.

Na najbliższej sesji, w środę radni podejmą

uchwałę w sprawie zmiany nazwy MBP oraz nadania jej nowego statutu i imienia donatorów Krystyny i Stefana Du Chateau. Nową jednostką kierować ma dyrektor biblioteki, a w związku z rozszerzeniem działalności utworzone ma zostać również stanowisko wicedyrektora.

AK

Budżetowa dziura na kilkanaście milionów. Jak ją załatać?

ZAMOŚĆ Te 17 mln zł było potrzebne, aby zrealizować budżet i zapłacić za rozpoczęte inwestycje. Ale przy podejmowaniu uchwały zabrakło jednego głosu i dlatego Zamość nie może wyemitować obligacji. Co teraz? Prezydent już zastanawia się, z jakich inwestycji zrezygnować i czy np. nie trzeba będzie „zamrozić” budżetu obywatelskiego

Anna Szewc

Uchwała o emisji obligacji komunalnych na kwotę 17 mln znalazła się w programie poniedziałkowej sesji Rady Miasta Zamość. W uzasadnieniu do niej napisano, że jest konsekwencją uchwały budżetowej na ten rok, w której zaplanowano, że założony deficyt i spłata wcześniej zaciągniętych zobowiązań zostanie pokryta m.in. właśnie z emisji obligacji.

Skarbnik miasta Katarzyna Bucior przypomniała o tym radnym podczas dyskusji przed głosowaniem. Informowała, że obecnie zadłużenie miasta sięga **195** mln zł, na koniec roku nie powinno przekroczyć **200**, a emisja obligacji nie stanowi zagrożenia dla finansów miasta, bo ich wykup nastąpi stosunkowo szybko (w

latach 2024-2029), aby ograniczyć koszty związane z obsługą długu.

Mierzmy siły na zamiary

To radnych, zwłaszcza opozycyjnych, nie uspokoiło. Sławomir Ćwik przypominał, że w przeszłości zwracał uwagę na problem spodziewanego radykalnego wzrostu oprocentowania długu i wielokrotnie apelował o rozsądek przy podejmowaniu decyzji o inwestycjach, sugerując wówczas wybór takich, które generowałyby miastu przychody.

– Lubię markę porsche i mercedes, ale jeżdżę fordem. Mógłbym zaciągnąć kredyt, ale nie chcę, bo na to mnie nie stać. Mierzmy siły na zamiary. I tak też powinno robić miasto – dorzucił radny Rafał Zwolak. W dyskusji pojawiło się więcej kry-

tycznych uwag na temat rozmachu prowadzonych przez samorząd inwestycji, które, jak informowała skarbniczka, obecnie opiewają na ponad 220 mln zł.

– Daliśmy prezydentowi pełnomocnictwo do zaciągania zobowiązań nawet na ponad 40 mln zł. Więc musimy myśleć o oszczędzaniu, ale nie w tym momencie – przekonywała koleżanki i kolegów z rady Jolanta Fugiel. Sugerowała, by w inwestycji zrezygnować przy przyjmowaniu nowego budżetu, a nie teraz, kiedy wiele jest rozpoczętych.

– Jeżeli nie, to co? Jeżeli nie przyjmujemy tej uchwały, to co się stanie? – dopytywał radny Wiesław Nowakowski.

– Nie będziemy mieć wystarczających środków na zapłatę zobowiązań i na realizację rozpoczętych in-

westycji – odpowiadała mu wprost Katarzyna Bucior. Przyznała również, że innej formy dopięcia budżetu niż emisja obligacji w ogóle nie brano pod uwagę.

O jeden głos za mało

Ale wygląda na to, że trzeba będzie jednak rozważyć także alternatywny wariant. Do zgody na emisję obligacji potrzebna była bezwzględna większość ustawowego składu RM, czyli 12 głosów. A za uchwałą zagłosowało 11 radnych, głównie z PiS. 7 osób z opozycji było na „nie” (Sławomir Ćwik, Agnieszka Klimczuk, Marek Kudela, Janusz Kupczyk, Tadeusz Lizut, Grzegorz Podgórski, Rafał Zwolak). Od głosu wstrzymał się Nowakowski, mimo że jeszcze w trakcie dyskusji zapewniał, że projekt poprze, bo bez obligacji

i spłaty zobowiązań miasto popadnie w jeszcze większe tarapaty. Sytuacja pewnie wyglądałaby inaczej, ale w sesji nie wzięło udziału kilka osób. Nieobecni byli m.in. Marek Walewander i Dariusz Zagdański (PiS) i Jolanta Buryło z KWW Andrzeja Wnuka.

Jeśli nie obligacje, to cięcia

Co teraz?

– Mamy chwilę czasu na myślenie, drastycznego zagrożenia dla budżetu nie ma. Na pewno nie będzie tak, że inwestycje staną – uspokaja Piotr Błażewicz, przewodniczący RM Zamość. Mówi, że temat obligacji może wrócić na kolejnej sesji, nie wyklucza też zwołania nadzwyczajnej. – Pani skarbnik i pan prezydent będą mieli okazję przekonać do obligacji radnych. Poza tym, może obec-

ni będą wówczas ci, którzy teraz nie głosowali.

Prezydent Zamościa ma w sobie mniej optymizmu. – Emisja obligacji to proces, który zajmuje kilku tygodni. Nie jestem przekonany, że mamy teraz na to czas – uważa Andrzej Wnuk.

Zdradza, że już dzień po sesji wspólnie ze skarbniczką zaczął się intensywnie rozważać, z jakich inwestycji zrezygnować. – Może to będzie budowa kładki na ul. Lipskiej, może jakieś inwestycje na osiedlach, a może trzeba będzie zamrozić budżet obywatelski. – mówi prezydent Zamościa. Podkreśla też, że postawa radnych bardzo go zdziwiła. Złaski z tych, którzy wcześniej głosowali za budżetem w obecnym kształcie, a teraz uniemożliwiają jego realizację.

Puławy: dodatki węglowe po 30 września

PIENIĄDZE Na konta gmin zaczynają trafiać rządowe pieniądze na dodatki dla mieszkańców, którzy posiadają gospodarstwa opalane węglem. Puławy otrzymały na ten cel prawie 1,2 mln zł. Wyплаты ruszą pod koniec września.

Jak informuje puławski

Urząd Miasta, w tym tygodniu na miejskie konto wpłynęły pieniądze na wypłaty tzw. dodatków węglowych. Łącznie jest to ponad **1,163** mln zł. Suma ta pozwolić pomóc kilkuset gospodarstwom, w którym głównym źródłem ogrzewania jest paliwo stałe.

Warunkiem jest złożenie wniosku w odpowiednim terminie, a także stosownej deklaracji potwierdzającej rodzaj stosowanego ogrzewania.

– Wypłaty rozpoczniemy po 30 września. Będą one wypłacane na podane przez mieszkańców konta banko-

we lub gotówką w naszej kasie – informuje Łukasz Kołodziej z puławskiego Ratusza. Zanim uruchomione zostaną pierwsze przelewy, puławscy radni będą musieli przyjąć stosowną uchwałę o zmianach w budżecie. Sesję, podczas której samorządowcy ure-

gulują te formalności, zaplanowano na czwartek, 29 września.

Puławianie, którzy posiadają domy ogrzewane węglem kamiennym, brykietem lub peletem zawierającym co najmniej 85 proc. węgla – a jeszcze nie złożyli wniosków o wypłatę

dodatku (3 tys. zł na gospodarstwo) – mogą to jeszcze zrobić. Ostateczny termin przyjmowania dokumentów mija 30 listopada. Przyjmuje je Wydział Nadzoru Komunalnego i Spraw Lokalowych w puławskim magistracie.

RADOŚLAW SZCZĘCH

Od bloków do szeregowców. Jest zgoda dla dewelopera

ZAMOŚĆ Protesty mieszkańców na niewiele się zdały. Firma Lege Artis ma zielone światło dla swojej inwestycji mieszkaniowej na ulicy Młyńskiej. Radni, którzy dwukrotnie sprzeciwiali się budowie bloków, na ostatniej sesji zgodzili się, by w trybie ustawy lex deweloper powstały w tej lokalizacji szeregowce

Anna Szewc

Sprawa ciągnie się od lat. Jeszcze w 2020 roku zamojski deweloper planował zbudować przy Młyńskiej kilkukondygnacyjny blok z ponad 40 mieszkaniami i lokalami usługowymi. Zgody na to od radnych nie dostał.

W marcu tego roku temat inwestycji, która miałaby być realizowana w trybie ustawy lex deweloper, bo w planie zagospodarowania przestrzennego w tym rejonie miasta założono budownictwo jednorodzinne, wrócił pod obrady Rady Miasta Zamość. Wówczas rozpatrywano już inny projekt, zakładający niższą zabudowę i ok. 27 mieszkań. Radni ponownie powiedzieli „nie”, biorąc pod uwagę m.in. protesty mieszkańców osiedla, na którym kilka bloków już w ostatnich



Na przestrzeni kilku lat, w kolejnych wnioskach deweloper zmieniał koncepcję planowanej przez siebie inwestycji. Od bloków przeszedł do domów jednorodzinnych w zabudowie szeregowej

WIZUALIZACJE LEGE ARTIS ZAMOŚĆ

latach powstało. Zdaniem miejscowych, spowodowało to przede wszystkim paraliż

komunikacyjny w rejonie ul. Młyńskiej i potężne problemy z parkowaniem. To

z kolei pociągnęło za sobą konflikty społeczne. Następne takie inwestycje, według

protestujących, jeszcze by sytuację zaogniły.

Te same argumenty padały również na ostatniej sesji, gdy po raz trzeci rozpatrywano wniosek firmy Lege Artis o ustalenie lokalizacji inwestycji. Przedstawiciel zarządu osiedla przekonywał, że budowa skomplikuje ludziom życie, a nowe budynki ich przytłoczą.

Inwestor te zarzuty odparł. Podkreślał, że kolejny raz poszedł na ustępstwa i nie planuje już bloków, ale dziecięcych jednorodzinnych segmentów (w każdym miałyby znaleźć się lokale mieszkalne) w zabudowie szeregowej. Budynki zaplanowano pokryć spadzistymi dachami, nawiązującymi architektonicznie do otoczenia. Wyokość szeregowców sięgałaby maksymalnie 9,7 metra. – Tu nie ma mowy o blokowisku

– zarzekł się Marek Łoś, szef Lege Artis.

Obiecywał też, że przy okazji budowy postawi nowe ogrodzenie i zasadzi żywopłot. Podkreślał, że projektowane budynki będą zeroemisyjne i ekologiczne, a przez to nie stworzą żadnego zagrożenia dla sąsiadów.

Jego argumenty nie trafiły do wszystkich, ale przekonały większość radnych. Za ustaleniem lokalizacji dla inwestycji oddano 12 głosów. Na „nie” byli radni Agnieszka Klimczuk, Janusz Kupczyk, Rafał Zwolak, Wiesław Nowakowski, a Franciszek Josik, Adam Pawlik i Zdzisław Wojtak wstrzymali się od głosu.

Dzięki takiemu wynikowi głosowania deweloper będzie mógł już niebawem wystąpić o pozwolenie na budowę, a jeśli je otrzyma, rozpocząć inwestycję.

Rezonans ma się już nie psuć

ZAMOŚĆ Około dwóch miesięcy może potrwać modernizacja rezonansu magnetycznego w szpitalu papieskim w Zamościu, który wczoraj dostał od wojewody pieniądze na te prace. W tym czasie pacjenci szpitala, którzy będą musieli skorzystać z diagnostyki, mają być wożeni do Lublina, albo Chełma

Rezonans to podstawowe urządzenie w pracy diagnostyki obrazowej. Ten, który obecnie posiadamy, 7-letni, na skutek wyeksploatowania często ulega awariom, psuje się – przyznaje Adam Fimiarczyk, dyrektor Szpitala Wojewódzkiego im. Papieża Jana Pawła II w Zamościu.

Poza tym używany obecnie sprzęt jest analogowy. A nowy ma być cyfrowy.

– To stworzy możliwość przesyłania obrazu w systemie do wszystkich pracowni diagnostycznych, jakie w szpitalu funkcjonują. Poza tym poprawi się jakość wykonywanych badań, co będzie oczywiście z korzyścią dla pacjentów, których

leczymy – dodaje dyrektor Fimiarczyk.

Modernizacja aparatu będzie polegała na wymianie całego jego wnętrza. Na miejscu pozostanie właściwie tylko obudowa i stół.

Prace modernizacyjne mają potrwać około dwóch miesięcy. Szpital nie dysponuje drugim rezonansem, dlatego w trakcie prac po-

jawiają się niedogodności dla pacjentów.

– Jeśli będzie potrzeba zrobić diagnostykę w oparciu o rezonans magnetyczny, pacjentów będziemy przewozić do Lublina. Na czas modernizacji nie ma możliwości, żeby można było ten aparat wykorzystywać – wyjaśnia Adam Fimiarczyk.

Modernizacja sprzętu ma się zakończyć do połowy grudnia. Prace będą kosztować około 2,8 mln złotych, z czego 2,5 miliona szpital dostanie z Funduszu Przebiegania COVID-19 na realizację zakupu aparatury i sprzętu medycznego w ramach zapobiegania zakażeniom wirusem SARS-CoV-2. Wczoraj umowę na dofinansowanie

dyrektora szpitala podpisał z wojewodą lubelskim. Lech Sprawka wyliczył wczoraj, że do tej pory w ramach funduszu wsparcie dostały 24 szpitale z regionu. Łączna kwota wsparcia dla placówek, które pełniły ważną funkcję w trakcie pandemii to 32 miliony złotych.

PAWEŁ BUCZKOWSKI

Wodny świat na śmietnikowej altanie

PULAWY Do niedawna była to zwykła ściana osiedlowego śmietnika na puławskim osiedlu Niwa. W ostatni weekend dzięki miejscowym artystom, miłośnikom ulicznej sztuki, altana zyskała zupełnie nowy wygląd.

Lokalni artyści street-artu, twórcy inicjatywy „Malowanie Puław”, kupili farby i zajęli się jedną z dużych altan śmietnikowych na puławskim osiedlu Niwa. Ściany i drzwi obiektu znajdującego się pomiędzy parkingiem, a ul. Grota-Rożewskiego, pokryły rysunki pływających ryb oraz innych morskich stworzeń, jak skorpioniaki i rozgwiazdy. Sami twórcy nazwali swoje dzieło „weekendowym akwariem osiedlowym”.

To już kolejny mural ich autorstwa. W sierpniu zeszłego roku, jedną ze ścian przy ul. rotm. Pileckiego, w pobliżu Miejskiego Przedszkola nr 3 rysunkami bajkowych „Gigantozaurów” ozdobił jeden z założycieli „Malowania Puław”, Daniel Maraśkiewicz (D. Palms). Z kolei przed dwoma laty artysta na ścianie garaży przy Wróblewskiego namalował siedzące na gałęzi ptaki: zimorodki. W innych częściach miasta można znaleźć także inne prace lokalnych artystów, jak żaba z napisem „never stop



W Puławach przybywa murali i przykładów dobrego graffiti. Takiego, które zdobi, a nie szpeci miejsca publiczne. Akwarium na śmietniku to najnowsze dzieło artystów spod szyldu „Malowanie Puław”

FOT. RS

dreaming”, czy motyl życzący „miłego dnia”.

Małe murale szybko zyskują sympatię mieszkańców. Co ważne, tak odrestaurowane powierzchnie, w odróżnieniu od zwykłych remontów, najczęściej nie są niszczone przez wandalów.

RS

Charytatywnie na dwóch kółkach w Tomaszowie Lubelskim

ZBIÓRKA Pogoda nie zawiodła, uczestnicy tym bardziej. Podczas niedzielnego Miejskiego Święta Roweru w Tomaszowie Lubelskim była świetna zabawa, a przy okazji zebrano 3,5 tys. zł na rehabilitację 29-letniego Łukasza z Jezierni.

Imprezę zorganizował już po raz 12. Ośrodek Sportu i Rekreacji „Tomaszovia”. Zasadniczy cel był ten sam, co zawsze: propagowanie zdrowego i aktywnego stylu życia. A dzięki zaangażowaniu wolontariuszy Fundacji „Parasol Roztocza” udało się też zrealizować cel charytatywny.

W rowerowej wyprawie wzięło udział 140 osób. Mieli do pokonania odcinek liczący 30 kilometrów. Niektórzy



Igor Szykuła ruszył na rajd swoim starym rowerem, a na koniec wygrał nowy

FOT. ORGANIZATORZY

„wykręcili” nawet kilka pętli, a najwięcej, bo aż 6 przejechał Mariusz Raczkiwicz z Tomaszowa Lubelskiego. Z kolei najstarszym uczestnikiem imprezy był 76-letni Jerzy Zderkiewicz z Hrubieszowa. Rajd zakończył się

losowaniem nagród. Główna, rower wartości 1,4 tys. zł trafił do 10-letniego Igora Szykuły z Rogóżna, który trasę Tomaszów Lubelski-Susiec-Tomaszów Lubelski pokonał wraz z tatą Piotrem.

OPRAC. AK

W puławskim „Tasiemcu” powstaje artystyczna akademgia

PUŁAWY Na piętrze centrum handlowego „Tasiemiec” przy Centralnej trwa remont dwustumetrowego lokalu po sklepie obuwniczym. Za kilka tygodni zaczną tutaj działać prywatna szkoła artystyczna „Awangarda” ucząca m.in. malarstwa, rzeźby, street-artu i designu

Radosław Szczęch

Przestronna, jasna przestrzeń w centrum handlowym na razie jest placem budowy. W jednej ze ścian trwa wykucie drzwi. Pozostałe są już w trakcie malowania. O tym, że nie będzie to zwyczajne miejsce świadczą zgromadzone już w największej sali instrumenty: syntezator, drum-pad i perkusja.

Ściana do murali

– Tam przy wejściu będzie stała kanapa i szafka z książkami, a także odpalony syntezator ze słuchawkami, żeby osoby, które tutaj przychodzą mogły w kreatywny sposób spędzać czas. Tu, gdzie stoimy, będzie główna sala warsztatowo-wystawiennicza z dwoma mobilnymi stołami do zajęć plastycznych, a na tamtej ścianie nasi uczniowie będą ćwiczyć malowanie murali – opowiada Michał Stachyra, pomysłodawca i założyciel artystycznej szkoły, prezes fundacji KZMRZ.

Otwarcie prywatnej akademii sztuki planował od pięciu lat.

Wydaje się, że o tym, co będzie się tutaj działo w niedalekiej już przyszłości, może opowiadać godzina. – Będziemy mieli zajęcia



Michał Stachyra (z prawej) rozpoczął już remont lokalu przy Centralnej, gdzie już za kilka tygodni mają ruszyć zajęcia jego prywatnej szkoły artystycznej

FOT. RS

z rzeźby, pracować z gliną, uczyć graffiti, a tutaj powiesimy obrazy – mówi Stachyra wskazując na pustą jeszcze ścianę.

Kino, studio i swoboda

Drugą, największą salę pokryje wykładzina, a dostęp światła słonecznego będzie regulowany ciężkimi kotarami.

– Tutaj będzie nasze kino i studio filmowe. To miejsce na projekcje i prezentacje – tłumaczy nasz rozmówca.

W pobliżu swoje miejsce znajdzie większość instrumentów do „swobodnych” zajęć muzycznych. W odróżnieniu od tradycyjnych szkół, „Awangarda” ma bazować na budowaniu kreatywności przez swobodny dostęp do zgromadzonych instrumentów, czy narzędzi.

W planach są także zajęcia z designu, projektowania odzieży i mebli. – To, co wyprodukujemy, np. torby, buty, koszulki, będzie trafia-

ło do naszego butiku, takiego concept-store’u, gdzie będzie można je kupić – opowiada Stachyra.

Osobny pomysł dotyczy części tarasowej od strony ul. Centralnej. Tam w przyszłości ma powstać kawiarenka z widokiem na miasto. Nie wykluczone, że na frontowej ścianie pojawi się również neon z nazwą szkoły, stylistycznie nawiązujący do czasów świetności modernistycznego stylu, w którym powstawał „Tasiemiec”.

Od 5 do 95 lat

Michał Stachyra w otwarciu swojego artystycznego konceptu zainwestuje kilkadziesiąt tysięcy złotych. To pieniądze, które odkładał przez ostatnie lata, zarabiając m.in. na tworzeniu murali w różnych częściach Polski. Większość z tej sumy to środki na wyposażenie placówki, bo same prace w pierwszym etapie mają skupiać się na odświeżeniu zastanej przestrzeni i pozbyciu się elementów po

obuwniczym sklepie, który tutaj działał.

Według pomysłu szefa fundacji KZMRZ, „Awangarda” ma być miejscem dla każdego. – Jesteśmy otwarci zarówno na przedszkolaków, jak i emerytów. Wszystkich w wieku od 5 do 95 lat. Chciałbym, żeby to miejsce wkrótce zaczęło tętnić życiem i kreatywną twórczością.

Absolwenci i doktoranci

Poza samym założycielem, zajęcia w szkole będą prowadzić także inne osoby, w tym absolwenci Liceum Plastycznego w Nałęczowie. Z pracowni przy Centralnej korzystać będą mogli również doktoranci kierunków artystycznych wyższych uczelni. Kolejne pomysły na wykorzystanie przestrzeni w „Tasiemcu” ciągle się rodzą.

Wstępnie szkoła będzie mogła przyjąć około 200 słuchaczy. Dokładnego cennika jeszcze nie ma, ale według wstępnych zapowiedzi, zapisanie się do „Awangardy” będzie wiązało się z opłatą rzędu 200 zł za 10 godzin zajęć. Jeśli plan się powiedzie, pierwsze warsztaty ruszą już w połowie października.

Więcej informacji o tej inicjatywie ma pojawić się na stronie kzmzr.art. Zapisy także pod numerem: 607 668 587.

Potrzeba więcej pieniędzy na targ

ŚWIDNIK Co najmniej 4 miliony złotych będzie musiał dołożyć świdnicki Urząd Miasta, by podpisać umowę z wykonawcą, dotyczącą przebudowy miejskiego targowiska. Do ostatniego przetargu wpłynęły trzy oferty, wszystkie dużo powyżej kwoty zakładanej na sfinansowanie tej inwestycji



– Ostatnio wszystkie oferty w ogłaszanych przetargach są wyższe od naszych założeń budżetowych – przyznaje Marcin Dmowski, zastępca burmistrza Świdnika. – Już po raz trzeci ogłosiliśmy przetarg na budowę hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 3. Za każdym razem kwota jest o ok. 30 procent wyż-

sza. Podobnie jest z targowiskiem (inwestycja ma być realizowana w formule „zaprojektuj-wybuduj” – red.). To jest drugi przetarg w sprawie tej inwestycji. I dodaje: – Obecnie stoimy przed wyborem, czy remontować targ czy tego nie robić, ale też zdajemy sobie sprawę z tego, że tak dużego dofinansowania

– 9,5 mln zł (z Polskiego Ładu-red.) – nie dostaniemy.

Dlatego prawdopodobnie władze miasta zaproponują radnym zmiany w budżecie, tak by mogli rozpocząć zaplanowaną przebudowę.

– Na najbliższej sesji, która jest w czwartek nie zdążymy tego zrobić, bo trwa jeszcze ocena złożonych ofert. Najprawdopodobniej



FOT. URZĄD MIASTA ŚWIDNIK

o zmianach w budżecie rozmawialibyśmy na kolejnej sesji Rady Miasta; już w październiku – dodaje Marcin Dmowski. – Jeśli okaże się, że najtańsza oferta (14 389 085,28 zł – red.) nie będzie spełniać wymagań, to przetarg zostanie unieważniony.

Plan zakłada m.in. budowę wiaty zadaszeniowej nad dwoma częściami placu tar-

gowego wraz z montażem paneli fotowoltaicznych.

– Dzięki temu będziemy mieć prąd na oświetlenie targowiska i okolicznych ulic – mówi zastępca burmistrza. – Takie inwestycje są potrzebne, zwłaszcza w obecnej sytuacji, kiedy stawki za energię elektryczną bardzo podrożały, co odczuwa już większość miast. W przy-

padku Świdnika był to koszt 7 mln zł za okres dwóch lat. Teraz najniższa oferta opiewa na 23 mln zł. Dlatego też panele fotowoltaiczne chcemy montować nie tylko na targowisku, ale też hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 3. Mają się też znaleźć na ścianach Multifunkcyjnego Centrum Rozwoju.

(AA)

Kupili dom i nie mogą w nim zamieszkać

PROBLEM Cztery lata temu kupili dom, ale nie mogą z niego korzystać. Poprzedni właściciele nie chcą się wyprowadzić, a komornik ma związane ręce toczącymi się postępowaniami sądowymi. Jak to możliwe, że prawo stało się parasolem ochronnym dla dłużników?



W kwietniu 2018 roku państwo Curyło kupili dom na licytacji komorniczej. Tuż po transakcji sprawy zaczęły się komplikować. Gmina nie znalazła lokalu zastępczego dla dłużników, a kupiony przez Curyłów budynek nadal zamieszkiwali poprzedni właściciele - małżeństwo z córką oraz nowo narodzoną wnuczką.

- Dom po raz pierwszy obejrzelśmy po licytacji, odwołując na miejsce jego poprzednią właścicielkę. Pokazała nieruchomość w środku i powiedziała, że szuka czegoś do wynajęcia - opowiada Izabela Curyło.

Dajcie jeszcze tydzień

Dłużnicy jednak się nie wyprowadzili. Małżeństwo zgłosiło sprawę do komornika, który w sierpniu 2019 roku wszczął postępowanie egzekucyjne.

- Byliśmy na miejscu, była policja. I ta pani poprosiła nas, żebyśmy przesunęli eksmisję o tydzień i ona w tym czasie sobie coś znajdzie. Płakała, prosiła nas, błagała, więc stwierdziliśmy, że o tydzień możemy przesunąć - opowiada pani Izabela. I dodaje: - Podpisała też protokół podczas eksmisji, że w ciągu tygodnia da nam klucze.

- Wpłynął wniosek wierzyciela, żeby w tym dniu odstąpić od czynności i dać dłużnikom czas, żeby samodzielnie się spakowali i wyprowadzili. I tak naprawdę, gdyby do tego nie doszło, to myślę, że tej sprawy po prostu by nie było - mówi Katarzyna Ryń-Kowalska z Izby Komorniczej w Lublinie.

Trzy lata w sądzie

Tydzień później eksmisja także nie doszła do skutku. Prosząc o przesunięcie przeprowadzki dłużnicy nie poinformowali państwa Curyłów o złożonym w sądzie



wniosku. Zgodnie z prawem, pismo o przyznanie lokalu socjalnego zablokowało eksmisję. Do czasu prawomocnego wyroku sądu komornik musiał odstąpić od czynności egzekucyjnych. A sprawy w sądzie toczą się już trzy lata.

- Mamy do czynienia z takim zjawiskiem, które nie sposób pominąć, jest zaskakująco dużo wezwań do uzupełnienia braków formalnych, pism procesowych. Chodzi o pisma procesowe kierowane przez stronę powodową, czyli w tym przypadku o dłużniczki, które nie opuszczają nieruchomości - mówi Barbara Markowska z Sądu Okręgowego w Lublinie.

- Tynki się sypią, dom marnieje, a my od 4 lat nie możemy nic zrobić - ubolewa pan Grzegorz.

- Spotykam się z podobnymi sytuacjami i widzę, że w interesie tego, który ma

być usunięty z lokalu jest to, żeby sprawa toczyła się jak najdłużej, żeby ewentualna eksmisja została orzeczona jak najpóźniej. I niestety bardzo często, strony postępowania, które są zainteresowane długim trwaniem tej sprawy, robią wszystko, żeby opóźnić nadejście momentu, w którym będą musieli żyć na własny koszt - mówi adwokat Piotr Kaszewiak. I dodaje: - Z informacji, które dostałem, ci państwo nie tylko zamieszkują tam bez podstawy prawnej, ale de facto żyją na koszt właścicieli tej nieruchomości.

Lokal tymczasowy nie spełnia warunków

Dłużnicy do dziś nie skorzystali z zaproponowanego przez rodzinę Curyło lokalu zastępczego.

- Mam lokal, w którym był sklep zoologiczny. Są w nim dwa przechodnie pokoje i toaleta. Łącznie jakieś 37 m

kw. - mówi Grzegorz Curyło. I dodaje: - Biorąc pod uwagę przepisy, które musi spełniać lokal tymczasowy: naturalne oświetlenie i sztuczne, prąd, toaleta i miejsce podłączenia kuchenki, to wszystko to jest. Także 5 metrów kw. na każdego członka rodziny.

- Widziałem ten lokal, w mojej ocenie tam nie było standardów do zamieszkania. Lokal może ustawowo spełnia warunki, ale żeby wysłać tam czteroosobową rodzinę, to nie, absolutnie nie. Nikt nie przewidywał, że ma tam jeszcze mieszkać dziecko - mówi Tomasz Krupiński, radca prawny rodziny dłużników.

Marzenie o nowym domu

By kupić dom pan Grzegorz przez kilka lat pracował w Norwegii.

- Pracowałem po 12-14 godzin i później wróciłem na budowę. Zajmowaliśmy się budową wind budowlanych

do przemysłu. Pracowałem w Norwegii, żeby nie brać kredytu na 25 lat - tłumaczy.

- Nie mieszkamy tam, a płacimy podatki. Za ścieki przez niecałe dwa lata też płaciliśmy, ale w końcu przestaliśmy, bo z tego nie korzystamy.

Mąż podpisał umowę na prąd, ale natychmiast ją rozwiązał, żebyśmy nie musieli też prądu za nich płacić. Nie stać nas na dodatkowe wydatki - przekonuje pani Izabela.

Długa sądowa batalia

Sprawy sądowe dotyczące kupionego przez Curyłów domu zdają się nie mieć końca. Pierwsze postępowanie dotyczyło zasadności przyznania dłużnikom lokalu socjalnego. Kolejna rozprawa odbyła się dopiero po roku.

Sąd Rejonowy w Świdniku orzekł, że dłużnikom nie przysługuje lokal socjalny. Decyzję uzasadniono pracą z zarobkami powyżej średniej krajowej, pobieranymi zasiłkami 500 plus. Finał sprawy przeciągnęła także apelacja dłużników.

- Mimo że w subiektywnym odczuciu strony istnieją podstawy do przyspieszenia rozpoznania jej sprawy, to może się okazać, że w kolejce czeka duża liczba podobnych spraw i wszystkie muszą oczekiwać na wyznaczenie terminu - tłumaczy Barbara Markowska z Sądu Okręgowego w Lublinie.

- Oczekiwanie cztery lata na finał sprawy, gdzie tak naprawdę chodzi o to, żeby ustalić, czy ktoś ma prawo do lokalu socjalnego czy nie, wydaje się zdecydowanie za długim okresem - ocenia adwokat Piotr Kaszewiak.

Prawo chroni dłużników

Próbowaliśmy porozmawiać z dłużnikami, ale nie chcieli się wypowiadać.

- To jest katastrofa dla obu rodzin. Wiem, że nabywcy też mają dzieci i chcą wejść do tego domu, ale mamy też rodzinę z małym dzieckiem, która nie ma gdzie się podziać - mówi Tomasz Krupiński.

Jak to możliwe, że prawo stało się parasolem ochronnym dla dłużników? Co mogło pomóc rodzinie Curyłów?

- W tym momencie musimy stwierdzić, że ustawodawca większą ochronę zapewnił dłużnikowi, który do momentu, w którym sąd faktycznie nie pozwoli na czynności egzekucyjne, dalej będzie w tym domu mieszkał. Natomiast wierzyciel, tak jak i komornik, ma związane ręce - mówi Katarzyna Ryń-Kowalska.

- Kupiliśmy to w sądzie, przez sąd, który teraz nas blokuje, żebyśmy mogli tam zamieszkać - ubolewa rodzina Curyłów.

Bizon, wapiti i jelen sika na liście gatunków inwazyjnych

Zółw ostrogrzbiety, bóbr kanadyjski, jelen sika czy rdestowiec japoński – m.in. takie gatunki znajdują się na polskiej liście inwazyjnych gatunków obcych stwarzających zagrożenie. W wykazie tym będzie 19 gatunków roślin i zwierząt.

Lista inwazyjnych gatunków obcych (IGO) zawiera listę 88 gatunków IGO stwarzających zagrożenie dla UE (są to gatunki wymienione w rozporządzeniu wykonawczym KE), a także listę 19 gatunków IGO stwarzających zagrożenie dla Polski.

– W obydwu listach zostały wyszczególnione gatunki podlegające szybkiej eliminacji oraz te rozprzestrzenione na szeroką skalę. Za gatunki rozprzestrzenione na szeroką skalę uznano gatunki występujące w środowisku przyrodniczym

o ograniczonym, ale znaczącym zasięgu występowania oraz o najszerzym zasięgu występowania – wyjaśniono w uzasadnieniu projektu.

Projekt dla wszystkich gatunków określa także rodzaje działań zaradczych, które mogą być podejmowane, oraz środki mające na celu przywrócenie naturalnego stanu ekosystemów.

Odnosnie zwierząt działania zaradcze podzielone są na dwa rodzaje. Pierwszym są środki mechaniczne lub fizyczne (odłów ręczny lub przy użyciu narzędzi, w szczególności czerpaków, pułapek żywołownych lub sieci stawnych, niszczenie jaj lub form rozwojowych, elektropuławy, odstrzały z broni palnej, odgradzanie lub przetrzymywanie w azylach dla zwierząt lub w innych obiektach izolowanych); drugim – środki chemiczne.



bernikla kanadyjska



jelen sika



bizon



wapiti

Projekt przewiduje też działania, jakie należy podjąć w przypadku roślin wpisanych na listę inwazyjnych gatunków obcych.

Na polskiej liście inwazyjnych gatunków obcych stwarzających zagrożenie znalazły się: gady - żółw jaszczurowaty, żółw malowany, żółw ostrogrzbiety; ryby - pirapitinga; ptaki - bernikla kanadyjska; ssaki - bizon, bóbr kanadyjski, jelen sika, jelen wirginijski, wapiti; rośliny - azolla drobna, kolcolist zachodni, kolczurka klapowana, niecierpek pomarańczowy, rdestowiec czeski, rdestowiec sachaliński; małże - corbicula fluminea; ryby - sumik karłowaty.

Na liście IGO stwarzających zagrożenie dla Unii znalazło się 88 gatunków.

PAP NAUKA W POLSCE

Przyznano Ig Noble 2022. Polacy też dostali

Polska praca o zastosowaniu lodów w medycynie czy badania nad lewatywami, którymi odurzali się starożytni Majowie – to niektóre badania wyróżnione Ig Nobelami 2022

Nagrody Ig Nobla to humorystyczne odpowiedniki Nagród Nobla, przyznawane za osobliwe prace naukowe, które „najpierw śmieszą, a potem skłaniają do myślenia” i za odkrycia, które „nie mogą lub nie powinny być powtarzane”.

Nagrody, w tym praktyczny bezwartościowy banknot o nominale 10 bilionów dolarów Zimbabwe, wręczali laureaci prawdziwej Nagrody Nobla, m.in. Frances Arnold (Nobel z chemii w 2018 r.), Rich Roberts (Nobel z medycyny i fizjologii w 1993 r.) czy Donna Strickland (Nobel z fizyki w 2018 r.).

Zalody

Ig Nobla w dziedzinie medycyny dostali w tym roku Marcin Jasiński, Martyna Maciejewska, Anna Brodziak, Michał Górka, Kamila Skwierawska, prof. Wiesław Jędrzejczak, Agnieszka Tomaszewska, Grzegorz Basak oraz Emilian Snarski z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Jak wykazali, pacjenci onkologiczni poddawani radio- i chemioterapii wykazywali mniej szkodliwych skutków ubocznych, jeśli podawano im lody.

Chodzi o zapalenie błony śluzowej jamy ustnej (oral mucositis). Agresywne leczenie prowadzi do zniszczenia komórek nabłonkowych wyściełających przewód pokarmowy, a to wystawia uszko-

dzone tkanki na niebezpieczeństwo infekcji. W jamie ustnej, na dziąsłach i/lub języku powstają owrzodzenia, zwiększa się wydzielanie śliny i mogą występować trudności z połykaniem. W skrajnych przypadkach - zwłaszcza w połączeniu z nudnościami i wymiotami powszechnymi przy chemioterapii i radioterapii – jedzenie jest prawie niemożliwe.

Za lewatywę

Ig Nobla w dziedzinie historii sztuki zdobyli dr Nicholas Hellmuth z Foundation for Latin American Anthropological Research oraz emerytowany etnofarmakolog dr Peter de Smet, który w swojej pracy doktorskiej z lat 80. XX wieku jako pierwszy zwrócił uwagę na rekreacyjną i rytualną rolę lewatywy. Lecznicze lewatywy stosowali już starożytni Egipcjanie. Zwykle sięgano po tę metodę w razie zaparcia. Jednak - sądząc po licznych wyobrażeniach osób wykonujących lewatywę na znalezionych w Meksyku i Gwatemali naczyniach Majów (VI i IX wiek), odurzająca lewatywa z alkoholu lub narkotycznych ziół mogła być sposobem na wniesienie w codzienność elementu baśniowości. Na prekolumbijskich garnkach uwieczniono ceremonie, podczas których przebrani za jaguary, jelenie lub małpy ludzie robili lewatywę sobie nawzajem lub sami sobie. Zdaniem Hell-



mutha podawanie alkoholu i narkotyków doodbytniczo było łatwiejsze niż doustnie i miało postać publicznego rytuału.

Za pisklętą kaczki

Na fizycznego Ig Nobla zasłużył Frank Fish, profesor biologii na West Chester

University w Pensylwanii. W roku 1994 zmierzył zużycie tlenu przez pisklętą kaczki krzyżówki, a w roku 2021 wykorzystał model komputerowy i stwierdził, że podążając za matką kaczuszką „surfują” i wkładają w pływanie mniej wysiłku, niż gdyby wypłynęły poza

formację (w podobny sposób postępują kolarze trzymający się peletonu czy rowerzyści jadący w „aerodynamicznym cieniu” i „ex post facto” zamiast „po”, „najemca i wynajmujący” zamiast „najemca i właściciel” oraz „dalej” zamiast „zanim”). Autorzy wykazali również, że język prawniczy nie zmienił się zbyt wiele na przestrzeni lat, a w niektórych przypadkach uległ pogorszeniu.

Za prawniczą nowomowę

Poważniej podchodzi do życia prawnicy. Ig Nobel w dziedzinie literatury trafił do zespołu, który wyjaśnił, dlaczego tak trudno zrozumieć teksty prawne. Otóż prawnicy - zdaniem naukowców - robią to specjalnie.

Aby uzyskać dane ilościowe, naukowcy przeanalizowali i porównali treść umów prawnych i innych dokumentów - od artykułów naukowych po artykuły prasowe - a następnie przyrzekli się, jak dobrze ludzie je rozumieją. Jak się okazało, że problemem nie była złożoność koncepcji, ale raczej „zaskakująco wysoki” odsetek trudnych do przetworzenia wyrażen.

Rozumienie tekstów prawnych utrudnia również żargon, który można by łatwo zastąpić codziennymi wyrażeniami (ale czy taki tekst wy-

dawałby się klientom godny wysokiego honorarium?). Chodzi o łacińskie zwroty, takie jak „ab initio” oznaczające „od początku” i „ex post facto” zamiast „po”, „najemca i wynajmujący” zamiast „najemca i właściciel” oraz „dalej” zamiast „zanim”.

Autorzy wykazali również, że język prawniczy nie zmienił się zbyt wiele na przestrzeni lat, a w niektórych przypadkach uległ pogorszeniu.

Za randkę w ciemno

Znacznie bardziej romantyczne wydają się badania za które przyznano Ig Nobla w dziedzinie kardiologii. Chodzi o monitorowanie parametrów fizjologicznych podczas randki w ciemno.

– Uczestnicy nosili okulary śledzące oczy z wbudowanymi kamerami i urządzeniami do pomiaru sygnałów fizjologicznych, w tym tętna i przewodnictwa skóry - czytamy w artykule autorstwa Eliski Prochazkovej z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Leiden w Holandii i jej współpracowników.

Jawne sygnały, takie jak uśmiech, śmiech, spojrzenie lub naśladownictwo tych sygnałów, nie były znacząco związane z atrakcyjnością. Na to, że ktoś się podoba wskazywała natomiast zsynchronizowane tętno i zmiany przewodnictwa elektrycznego skóry.

PAP WERNICKI/PAP - NAUKA W POLSCE

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2
tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail
reklama@dziennikwschodni.pl

NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820
lub e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x2

Sędzia - komisarz w postępowaniu upadłościowym
PKS Tomaszów Lubelski Spółka z o.o. w Dzierżni
w upadłości likwidacyjnej (Sygn. akt V GUp 5/13)

ZAWIADAMIA,
że w sekretariacie Sądu Rejonowego w Zamościu przy ul. Wyszyńskiego 11
zostały wyłożone odrębne plany podziału funduszy nr
od 4 do 10 uzyskanych ze sprzedaży składników objętych
zastawem skarbowym (autobusy),

które można przeglądać i w terminie dwóch tygodni od daty publikacji
ogłoszenia w dzienniku „Dziennik Wschodni” i ukazania się ogłoszenia
w Monitorze Sądowym i Gospodarczym (decydująca jest data
późniejsza) wnieść do tutejszego Sądu zarzuty przeciwko planom
w trybie art. 349 Prawa upadłościowego i naprawczego.”

in274

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

e24089

ogłoszenia

www.dziennikwschodni.pl

HANDEL

HURTOWNIA Rowerów
Części rowerowych ZEN-
POL Hurt Detal duży
wybór, niskie ceny,
zaprasza: LUBLIN ul.
Techniczna 4B lok.11 tel.
726-663-496, 517-304-
181

115622L01A

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU
Z KONIECZNOŚCI TEL.**
511 075 866, 662 396
670.

093822L01A

SPRZEDAŻ



Zamów
ogłoszenie drobne w
Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.
* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. 81 46-26-971,
81 46-26-976

in/zajawki/bi0009a

SPRZEDAM pilnie suche
deski z 12 sosen czwórki,
całówki, krokwie i
kantówka. Cena do
uzgodnienia. Tel. 881 458
188.

120322L01A

MOTORYZACJA

SPRZEDAM Ładę Samarę
1,3 3-drzwiową, rok
prod.1992, jasny bez,
przebieg 105 tys., bez
śladów korozji, pierwszy
właściciel, cena do
uzgodnienia. Tel.kont. 81
479 73 36.

114822L01A

- Sprzedajesz samochód?

Zamów
ogłoszenie drobne
w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

81 46 26 820
reklama@dziennikwschodni.pl

PRACA

PRACA W BELGII.
Poszukujemy podwyko-
nawców do realizacji robót

113722L01A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu
AGD, RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów
po lokatorach i zmarłych i
inne. Wycinka drzew,
podcinanie, karczowanie
koszenie i sprzątanie
działek, wywóz gałęzi,
prace rozbiórkowe (stare
domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) . Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

101222L01A

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie.
502 053 214.

013222L01A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT
stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul.
Hipoteczna 2, tel. 81 743
62 60; ul. Staszica 8, tel.
81 534 62 60; ul.
Staszica 12, tel. 81 534
62 70, www.express-dent.
pl.

111622L01A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760

202021L01A

masz firmę?

Zamów
ogłoszenie drobne

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł*
netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w
Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

dziennik Wschodni.pl

najbardziej opiniotwórczy dziennik regionalny w Polsce*

dajemy Wam słowo

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

* Źródło: Instytut Monitorowania Mediów, lipiec 2022, kategoria
"Najbardziej opiniotwórcze media regionalne"

Wreszcie wysoko wygrały

**II LIGA PIŁKAREK
NOŻNYCH** Unia Lublin
sensacyjnie rozgromiła
Rolnika B. Głogówek

Za drużyną Norberta Rabaniuka najlepszy mecz w tym sezonie. Unia na stadionie Lublinianki rozbiła aż 5:0 Rolnika B. Głogówek, który przecież jeszcze kilka sezonów temu występował na poziomie Ekstraligi.

Mecz znakomicie rozpoczął się dla gospodyń, bo już w 13 min gry gola zdobyła Julia Gąsiorowska. Druga bramka padła w doliczonym czasie gry, kiedy do siatki trafiła Marta Kazanecka.

Po zmianie stron koncert Unii trwał nadal, a rozpoczęła go w 58 min Weronika Mazur. W końcówce meczu kolejne dwie bramki dołożyła Gąsiorowska, co pozwoliło jej skompletować hat-tricka. Po tym zwycięstwie Unia awansowała na 6 miejsce. Lublinianki w 7 spotkaniach zebrały 9 pkt. Grupie południowej II ligi przewodzi z 18 pkt TS ROW Rybnik. **(KK)**

Mini Lotto (26.09)

2, 6, 14, 25, 28.

Ekstra Pensja (26.09)

1, 4, 20, 26, 27, 4.

Ekstra Premia (26.09)

3, 7, 8, 14, 16, 1.

Multi Multi (27.09) 14

6, 7, 8, 22, 27, 29, 33, 37, 39, 40, 41, 44, 47, 51, 58, 59, 63, 65, 68, 72. Plus 44.

Multi Multi (26.09) 22

2, 3, 7, 12, 15, 20, 24, 26, 30, 35, 44, 46, 49, 50, 56, 61, 66, 72, 73, 78. Plus 66.

Kaskada (27.09) 14

1, 4, 5, 8, 9, 10, 12, 15, 17, 19, 20, 22.

Kaskada (26.09) 22

1, 5, 7, 8, 13, 14, 15, 16, 19, 20, 22, 24.

Super Szansa (27.09) 14

0, 2, 4, 3, 4, 1, 4.

Super Szansa (26.09)

7, 1, 9, 5, 1, 7, 8.

Zawiodła skuteczność

I LIGA CENTRALNA PIŁKARZY RĘCZNYCH KPR Padwa Zamość nie dała rady Zagłębiu Sosnowiec. Drugie zwycięstwo w rozgrywkach zanotował za to AZS AWF Biała Podlaska

Dla zamościan wyjazd do Lubina był pierwszym meczem w nowym sezonie. Goście rozpoczęli od prowadzenia 3:0. Rywal próbowali zniwelować straty, ale na posterunku był bramkarz Mateusz Gawryś. Pierwsza odsłona zakończyła się jednobramkową wygraną przyjezdnych.

Po zmianie stron Zagłębie objęło prowadzenie 14:13, następnie 20:17. W końcówce wygrywało 23:22 i miało piłkę. Gawryś pokonał Kacper Kolano rzucając ponad obrońcami. Również z końcową syreną trafił jeszcze Miłosz Bączek i komplet punktów został w Sosnowcu (24:23).

– Szkoda bardzo tej porażki, bo nie byliśmy słabszym zespołem. Zawiodła jednak skuteczność. Pierwsza połowa powinna zakończyć naszym wysokim prowadzeniem. Po przerwie ponownie głównym problemem było zdobywanie bramek. Do tego pojawiło się sporo błędów w rozegraniu. Goniłiśmy rywali, ale zabrakło czasu na odwrócenie wyniku – podsumował trener Padwy Zbigniew Markuszewski.

Zagłębie Handball Team Sosnowiec – KPR Padwa Zamość 24:23 (11:12)

KPR Padwa: Gawryś, Kozłowski – T. Fugiel 6, Mchawrab 6, Bączek 2, Sz. Fugiel 2, Małecki 2, Puskarski 2, Szymański 2, Kłoda 1, K. Adamczuk, Obydź, Olichwiruk, Orlich, Pomiankiewicz, Sałach. **Kary:** 8 minut.



Padwa Zamość rozpoczęła sezon od porażki z Zagłębiem Sosnowiec

FOT. MICHAŁ FILECKI

Drugi raz w sezonie komplet punktów wywalczyli piłkarze ręczni AZS AWF Biała Podlaska. Podopieczni grającego trenera Marcina Stefańca pokonali na wyjeździe Śląsk Handball Wrocław. W piątej minucie, po rzucie karnym Norberta Maksymczuka i dwóch trafieniach szkoleniowca, akademicy prowadzili 3:1. Po pierwszej połowie białczanie wypracowali pięciopunktową przewagę.

Po zmianie stron AZS utrzymał prowadzenie. W 38 min wygrywał 24:18, w 54 min – 31:27. I choć w końcówce przewaga stopniała do dwóch goli, to miejscowym nie udało

się odebrać gościom wygranej.

(GROM)

Śląsk Wrocław Handball – AZS AWF Biała Podlaska 31:33 (13:18)

AZS BP: Wiejak, Kwiatkowski – Maksymczuk 6, Szendzielorz 3, Ziolkowski 3, Niedzielenko 4, Kandora 1, Kozycz 2, Antoniak 3, Wojnecki, Baranowski, Stefaniec 7, Mazur 4. **Kary:** 10 minut.

Pozostałe wyniki 2. kolejki: Olimpia MEDEX Piekary Śląskie – Warmia Olsztyn 34:29 (18:16) ● MKS Wieluń – KPR Autoinvest Żukowo 30:26 (13:11) ● Handball Stal Mielec – Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 31:22 (10:13) ● Nielba Wągrowiec – Budnex Stal Gorzów Wiel-

kopolski 17:24 (8:9) ● KPR Legionowo – ORLEN Upstream SRS Przemyśl 32:25 (18:13).

1. Legionowo	2	6	63-49
2. AZS BP	2	6	65-57
3. Stal	2	5	58-49
4. Olimpia	2	4	61-56
5. Gorzów	2	3	51-45
6. Warmia	2	3	54-50
7. Wieluń	1	3	30-26
8. Śląsk	2	3	59-60
9. Przemyśl	2	3	57-58
10. Zagłębie	2	3	50-55
11. Padwa	1	0	23-24
12. Nielba	2	0	43-56
13. Żukowo	2	0	42-55
14. Anilana	2	0	46-62

1-2 października: Anilana – Olimpia ● Gorzów – Legionowo ● AZS BP – Nielba ● Żukowo – Zagłębie ● Warmia – Wieluń ● Przemyśl – Stal ● Śląsk – Padwa.

Pierwszy sukces

II LIGA RUGBY

Akademia Wincentego Pola Budowlani II pokonała Gryfy Rugby Ruda Śląska 49:15

Drużyna rezerw Budowlanych, debiutująca w rozgrywkach II ligi, odniosła pierwsze zwycięstwo w sezonie. Na inaugurację lublinianie przegrali na wyjeździe z Rugby Team Olsztyn 7:27. Występ przed swoją publicznością wyglądał już zdecydowanie inaczej i, co najważniejsze, zakończył się przekonującym zwycięstwem. Gospodarze zainkasowali punkt bonusowy, przyznawany za co najmniej cztery przyłożenia. W spotkaniu wykonali ich siedem. Cztery zapisał na swoim koncie występujący także w pierwszej drużynie Edach Budowlanych Panashe Dube. Już po pierwszej połowie miejscowi prowadzili 36:7. Po zmianie stron podwyższyli rezultat. Spotkanie zakończyło się wysoką wygraną podopiecznych trenera Sebastiana Bereska.

(GROM)

Akademia Wincentego Pola Budowlani II Lublin – Gryfy Rugby Ruda Śląska 49:15 (36:7)

Punkty dla AWP Budowlani II:

Panashe Dube 20, Edmos Dube-Mabeza 12, Mcebisi Dube 5, Jeremy Zuze 5, Danylo Leshehenko 5, Stanisław Wojciechowski 2.

Punkty dla Gryfy:

Daniel Popczyk 5, Imani Mykeltie 5, Krzysztof Skubik 5. **AWP Budowlani II:** Sałatka, Chindoko (66 Kasperowicz), M. Dube (70 Dec), B. Tomaszewski, Adamczyk (62 Siwiec), Zuze (68 Łukasiak), D. Tomaszewski (58 Lipnicki), Brożek (46 Pasieczny), Lubisz (65 Muchowski), Dube-Mabeza, Panashe, Sithole, P. Dube (76 Brożek), Leshehenko (55 Próchniak), Wojciechowski.

Pozostałe wyniki 2. kolejki:

Wataha RC Zielona Góra – Res Energy Rugby Team Olsztyn 46:19 (13:12) ● Rugby Wrocław – Miedziowi Lubin 27:24 (14:19).

1. Wataha 2 10 72-19
2. Miedziowi 2 6 53-37
3. Olsztyn 2 5 46-53
4. Budowlani II 2 5 56-42
5. Wrocław 2 4 27-50
6. Gryfy 2 0 33-78

8-9 października: Olsztyn – Wrocław ● Gryfy – Wataha ● Budowlani II – Miedziowi.

Mogło być jeszcze gorzej

SUZUKI I LIGA KOSZYKARZY Start II Lublin został rozgromiony przez Miasto Szkła Krosno

Już przed meczem było wiadomo, że dla zespołu rezerw Startu będzie to trudne spotkanie. Zespół Wojciecha Paszka składa się prawie w komplecie z samych młodych zawodników, z których część wiosną tego roku sięgnęła po wicemistrzostwo Polski U-19. Jedynym doświadczonym zawodnikiem jest Norbert Ziółko. Nadzieję daje fakt, że w drugiej drużynie mogą występować też zawodnicy z Energa Basket Ligi, chociaż akurat w niedzielę zabrakło ich w składzie.

Mecz w Krośnie był bardzo jednostronny, a gospodarze szybko zyskali bardzo wyraźną przewagę. Najwyższa była na sam koniec zawodów i wyniosła aż 42 punkty. Lublinianie w niedzielę prowadzili tylko 2 razy. Miało to miejsce na samym początku, kiedy Michał Grzesiak trafił za trzy, a chwilę później dwa „oczka” dołożył Ziółko.



Wiktor Kępka zaliczył najlepszy występ w swojej krótkiej przygodzie z Suzuki I liga
FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Później dominowali już krosnianie, u których prym wiodł Klavus Dubults. Łotysz zdobył 16 pkt i zebrał aż 10 pulek.

Szukanie pozytywów u lublinian wypada ograniczyć do dwóch zawodników. Chodzi o Ziółkę i Wiktora Kępkę. Pierwszy zdobył 29 punk-

tów, a drugi 24. Dla tego drugiego to najlepszy wynik w krótkiej pierwszoligowej karierze. Takie występy na pewno przybliżają 19-latkę do otrzymywania większej ilości szans w pierwszej drużynie, której od tego sezonu jest pełnoprawnym członkiem.

– Baliśmy się tego meczu, bo to był dla większości moich zawodników debiut w I lidze. Uważam, że jak na pierwszy mecz, to nie było źle. Spodziewałem się, że będzie gorzej – przyznał z charakterystyczną dla siebie szczerością Wojciech Paszek. **(KK)**

Miasto Szkła Krosno – Start II Lublin 116:74 (32:17, 26:12, 25:19, 33:25)

Krosno: Jankowski 18 (4x3), Heliński 17 (2x3), Dubults 16, Dawdo 13 (1x3), Traczyk 7 (1x3) oraz Walczewski 10 (1x3), Harris 8, Łalak 7 (1x3), Śpica 7 (1x3), Zagórski 6, Gomułka 4, Oczkowicz 3 (1x3).

Start II: Ziółko 29 (4x3), Kępka 24 (4x3), Grzesiak 7 (1x3), Świątacz 2, Ziolkowski 2 oraz Turewicz 5 (1x3),

Cherepanov 3 (1x3), Majchrowicz 2, Brzyski 0, Fliśiak 0, Tyburek 0, Głab 0.

Sędziowali: Trybalski, Rymarczyk, Ulewski. **Widzów:** 370.

Pozostałe wyniki: PGE Turów Zgorzelec – MKKS Żak Koszalin 100:103 ● GKS Tychy – KKS Polonia Warszawa 85:63 ● HydroTruck Radom – BS Polonia Bytom 99:91 ● SKS Starogard Gdański – Weegree AZS Politechnika Opolska 79:61 ● Decca Pelplin – Górnik Trans. eu Zamek Książ Wałbrzych 68:89 ● Sensation Kotwica Kołobrzeg – WKK Wrocław 64:66 ● Dzik Warszawa – Enea Basket Poznań 62:54 ● WKS Śląsk II Wrocław – AZS AGH Kraków 72:52.

1-2 października: Poznań – HydroTruck ● Polonia – Starogard Gdański ● Kraków – Kotwica ● Górnik – Krosno ● WKK – Dzik ● Śląsk II – Start II (niedziela, godz. 15) ● Politechnika – Decca ● Turów – Tychy.

Nieudana inauguracja

LIGA FUTSALU Luxiona AZS UMCS Lublin zaczęła zmagania w grupie południowej od wyjazdowej porażki z Eurobusem Przemysł

Mecz lepiej zaczął się dla przyjeźdźnych, a szybko zdobyta bramka przez Cezarego Zdunka „otworzyła” spotkanie. W efekcie, już do przerwy padło osiem goli i w przemyskiej hali był remis 4:4. Jednak po zmianie stron do głosu doszli miejscowi. Eurobus trzy razy znalazł drogę do siatki akademików, a ci zdobyli ledwie jednego gola i ostatecznie wrócili do Lublina bez punktów.

– Nie mogliśmy złapać dobrej gry w obronie. Rywal wspierany przez kibiców był na fali i miał dużo okazji. Udało nam się odpowiedzieć do przerwy i mieliśmy wyjść z innym nastawieniem na kolejną odsłonę. Niestety szybka seria trzech bramek podcięła trochę skrzydła i musieliśmy gonić. I tutaj zabrakło konsekwencji, bo przestaliśmy grać w futsal, który lubimy, czyli podania i wyjścia, tylko rzuciliśmy się do odrabiania strat. Poszliśmy na wymianę ciosów i tym razem to się nie udało. Oczywiście trzeba też pamiętać, że to był pierwszy mecz. Trochę zmian w kadrze zaszło, wyciągamy wnioski i na kolejny mecz jedziemy z zupełnie innym nastawieniem – wyjaśnia bramkarz Luxiony, Adrian Parzyszek, cytowany przez klubowy portal. W następnej kolejce ekipa z Lublina znowu zagra na wyjeździe. Tym razem rywalem będzie drużyna FC 2016 Siemianowice Śląskie, która na inaugurację przegrała z GKS Tychy 1:3. (BS)

Eurobus Przemysł – Luxiona AZS UMCS Lublin 7:5 (4:4)

Bramki: Pawlak (3, 26), Demski (8, 17), Wanat (9, 24), Bała (24) – Zdunek (3), Wankiewicz (5), Pawlak (12-samobójcza), Fularski, (19), Ławicki (28).

Eurobus: Kuźma – Gil, Rudnicki, Zanat, Wanka, Bała, Demski, Kielbasa, Kotlak, Pawlak, Sychevskiy, Valihura, Wielgosz.

Luxiona: Parzyszek – Fularski, Mietlicki, Szafranski, Wankiewicz, Brzeziński, Godyński, Ławicki, Duarte, Wojtaszek, Zdunek.

Pozostałe wyniki: GKS Tychy – FC 2016 Siemianowice Śląskie 3:1 • Sośnica Gliwice – Gwiazda Ruda Śląska 3:0 • AZS UEK Kraków – Górnik Polkowice 2:3 • KU AZS UZ Zielona Góra – Unia Tarnów nie odbył się • Futsal Nowiny – Heiro Rzeszów 10 grudnia.

1-2 października: Siemianowice – Luxiona AZS UMCS • Gwiazda – Eurobus • Kraków – Sośnica • Heiro – Górnik • Unia – Nowiny • Tychy – Zielona Góra.

Skrzydłowe będą miały łatwiej

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH W meczu z KPR Gminy Kobierzyce na boisko wróciła Daria Szykaruk. To kolejna po Oktawii Płomińskiej zawodniczka, która wraca do zespołu po urazie

KAMIL KOZIOŁ

Pierwszy mecz tego sezonu MKS FunFloor rozegrał z Eurobud JKS Jarosław. Tamto spotkanie zostało zapamiętane głównie z uprzączego pchania piłki do Joanny Andruszak. Gra przez środek w pierwszych minutach była może i skuteczna, ale na dłuższą metę okazało się, że nawet drużyna pokroju Eurobudu jest w stanie skutecznie przeciwstawić się takiej taktyce. W kontekście rywalizacji w Lidze Europejskiej ze Siofok KC kibice wówczas mogli się solidnie niepokoić.

Dwa tygodnie później sytuacja wygląda już zupełnie inaczej. Już mecz z Galiczą Lwów pokazał, że MKS potrafi grać znacznie szerzej, zwłaszcza, że ma do tego właściwe zawodniczki. Najważniejszą w tej układance jest Katarzyna Portasińska. 26-letnia skrzydłowa już w okresie przygotowawczym błyszczała formą i zgarniała nagrody dla najlepszej zawodniczki turniejów towarzyskich. Wysoką dyspozycję udało się utrzymać również w rozgrywkach Superligi i po 3 kolejkach Portasińska jest najskuteczniejszą zawodniczką MKS FunFloor. Zdobyła już 17 bramek, a potrzebowała do tego zaledwie 22 rzutów.

– Dla mnie najważniejszy jest zespół i to on zapracował na tę wygraną. Cieszę się też, że Kasia Portasińska po raz kolejny pokazała, że jest w dobrej dyspozycji – mówi Monika Marzec.

Portasińska w kolejnych tygodniach powinna mieć jeszcze lepszą sytuację, bo już nie będzie musiała grać w tak dużym wymiarze czasowym. W okresie przygotowawczym często była eksploatowana ponad swoje siły, bo kontuzje leczyły Oktawia Płomińska i Daria Szykaruk. Ta pierwsza jednak



Katarzyna Portasińska to liderka MKS FunFloor Lublin

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

w drugiej kolejce wróciła na boisko, a druga pojawiła się na parkiecie w czwartek.

– Cieszę się z powrotu na parkiet. Szczególnie, że wróciłam w meczu, którego wynik ważył się do ostatnich minut. Fajnie być już na boisku i spędzać więcej czasu z dziewczynami. Pozostało mi tylko poprawić nieco celownik i będzie dobrze. Jesteśmy zespołem. Liczy się drużyna, a nie poszczególne jednostki. Cieszę się z naszego zwycięstwa. Sama muszę jeszcze pracować, by dostawać więcej szans. Jed-

nocześnie cieszy mnie forma Kasi, która pod moją nieobecność wzięła ciężar gry na siebie i rozgrywa bardzo dobre zawody. Każda zawodniczka jest jednak w tym zespole potrzebna, co pokazało starcie z Kobierzycami. Gdy jednej nie idzie, wchodzi druga, która jest w stanie ją skutecznie zastąpić – tłumaczy klubowej stronie Daria Szykaruk.

Teraz jednak w MKS FunFloor wszystko jest podporządkowane dwumeczowi kwalifikacyjnemu Ligi Europejskiej ze Siofok KC. Pierwsza część tej rywalizacji za-

planowana jest na 8 października w hali Globus. Czasu jest jeszcze sporo, ale trzeba pamiętać, że w tym okresie wicemistrzyni Polski nie zagrają już ligowego spotkania.

– Potrzebujemy teraz chwili oddechu. W przerwie na kadrę będziemy podtrzymywać motorykę. Trzeba poprawić trochę grę w obronie, przećwiczyć jej drugi wariant. Nie zapominamy jednak o ataku, który wciąż będziemy szlifować, bo do perfekcji trochę nam jeszcze brakuje – dodaje trenerka ekipy z Lublina.

Stworzono fajną drużynę, na którą warto przychodzić

ROZMOWA z Romanem Szymańskim, środkowym Polskiego Cukru Pszczółka Start Lublin

• Jak oceni pan piątkowy mecz z Astorią Bydgoszcz, który wygraliście po dogrywce 101:97?

– Szkoda, że musieliśmy walczyć w dodatkowym czasie gry. Kosztowało nas to sporo sił, ale w takich momentach tworzy się charakter drużyny. Na pewno był to brzydki mecz, ale takie też trzeba wygrywać. Sezon jest długi, więc te punkty mogą się okazać bardzo cenne.

• Wydaje się, że najlepszą dyspozycję zostawiliście właśnie na dogrywkę...

– Tak. Graliśmy wówczas z dużą pewnością siebie, a rzuty nam wpadały. Naprawdę świetnie rozegraliśmy ten fragment spotkania. Mocno nam pomogła również lubelska publiczność. Mam nadzieję jednak,



Roman Szymański (w środku) jest w tej chwili drugim centrem Polskiego Cukru Pszczółka Start Lublin

FOT. RAFAŁ WŁOSEK

że w kolejnych meczach unikniemy już takich nerwów.

• W pierwszym meczu tego sezonu rzuciło się w oczy, że dużo było gry w strefę podkoszową. Poza tym już szybko otworzyliście praktycznie wszystkich graczy, bo w pierwszej kwarcie punktowało po waszej stronie aż 7 zawodników.

– W ataku nie czuliśmy problemów. Te pojawiały się w obronie, gdzie przegrywaliśmy pojedynki jeden na jeden. Brakowało w naszej grze rzutów za trzy. W zamian jednak każdy nasz wjazd pod kosz kończył się punktami. Czasami nie ma sensu szukać rzutów z dystansu, skoro pod koszem są otwarte pozycje. Na każdej

pozycji mieliśmy przewagę fizyczności i mogliśmy swobodnie grać tyłem do kosza. Aby jednak rywalizować z silniejszymi ekipami, potrzebujemy większego balansu.

• Na ile w tym meczu zaprezentowaliście, to co pragnie trener Artur Groniek?

– Trener powiedział, że jego założenia dopiero będą wdrażane. Na razie skupialiśmy się przede wszystkim na zwycięstwie w meczu z Astorią. Zdawaliśmy sobie sprawę, że będzie ono ważne zarówno dla drużyny, jak i kibiców. Myślę, że w tym spotkaniu nasi fani zobaczyli, że stworzono fajną drużynę, na którą warto przychodzić do hali Globus.

ROZMAWIAŁ KAMIL KOZIOŁ

Odrabiają zaległości

PIŁKA NOŻNA Dzisiaj zostanie rozegrany ostatni mecz czwartej rundy Pucharu Polski w okręgu lubelskim. Błękit Cynców zagra u siebie z Granitem Bychawa, a spotkanie rozpocznie się o godz. 15.30

Awans do ćwierćfinału wywalczyli przed tygodniem: Avia Świdnik, Sygnał Lublin, Górnik II Łęczna, Unia Bełżyce, Lublinianka oraz Lewart Lubartów. Wcześniej dzięki wolnemu losowi prawo gry w kolejnej rundzie dostała również Świdniczanka. A dzisiaj poznamy ostatni zespół, który zagra w ćwierćfinale.

Zdecydowanym faworytem zawodów będzie czwartoligowiec. W końcu podopieczni Marcina Popławskiego całkiem nieźle radzą sobie w obecnych rozgrywkach i walczą o pierwszą piątkę, która gwarantuje udział w grupie mistrzowskiej, a co za tym idzie utrzymanie na kolejny sezon. Obecnie Granit, po siedmiu kolejkach ma na koncie 13 punktów i zajmuje właśnie piątą lokatę. W miniony piątek pokonał u siebie Kryształ Werbkowice 1:0, więc miał sporo czasu na przygotowania do środowego spotkania.

Błękit ma za sobą fatalny początek rozgrywek. Do tej pory w siedmiu spotkaniach wywalczył zaledwie... „oczko”. Dodatkowo ma bilans bramkowy 6-30. Nikogo nie dziwi chyba fakt, że drużyna zajmuje ostatnie miejsce w tabeli lubelskiej klasy okręgowej. A skoro o tej lidze mowa, to dzisiaj odbędzie się zaległe spotkanie z szóstej serii gier pomiędzy Orionem Niedrzwica, a rezerwami Avii Świdnik. Początek zawodów zaplanowano na godz. 16.

Avia będzie współpracować z Legią

PIŁKA NOŻNA Młodzi piłkarze ze Świdnika będą się uczyć od najlepszych. Akademia Piłkarska Avii właśnie rozpoczęła współpracę z Legią Warszawa, czyli 16-krotnym mistrzem Polski i 19-krotnym zdobywcą Pucharu Polski. „Wojskowi” mogą się także pochwalić jedną z najlepszych akademii w kraju

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Na mocy umowy, która została podpisana w Legii Training Center żółto-niebiescy zostali klubem partnerskim Legii.

– Współpraca z Legią, to dla nas przede wszystkim wielkie wyróżnienie, bo to jeden z największych klubów w Polsce, który posiada też najlepszą i najnowocześniejszą w kraju bazę treningową. Dyrektor akademii Marek Śledź, to fachowiec, który akceptuje tylko pełny profesjonalizm. Dlatego tym bardziej cieszymy się, że docenił naszą pracę, rozwój akademii i zdecydował się na współpracę właśnie z nami – mówi Wojciech Szacoń, koordynator akademii Avii.

Wyjaśnia też, co tak naprawdę zyskają młodzi piłkarze ze Świdnika, a także sam klub. – Wyróżniłbym trzy główne filary naszej współpracy, które przyniosą nam największe korzyści. Pierwszy, to ścieżka rozwoju dla najzdolniejszych zawodników. Najpierw możliwość sprawdzenia swoich umiejętności, a później może także transfer do akademii Legii. Drugim ważnym elementem na pewno będzie to, że będziemy mieli pełny dostęp do metodologii szkolenia Legii. A naszym celem jest to, żeby w Świdniku dać dzieciakom narzędzia, żeby dzięki treningowi u nas mogły wejść na jak najwyższy poziom. Ostatnia sprawa, to staże trenerskie i możliwość rozwoju naszej kadry szkoleniowej. Dzięki tej współpracy mamy nieograniczoną liczbowo możliwość wyjazdu na staże naszych trenerów – wyjaśnia Szacoń.

Zadowoleni z współpracy są także przedstawiciele „Wojskowych”. Dyrektor akademii Marek Śledź przyznaje, że Legii zależało na tym, żeby mieć swojego przedstawiciela w tej części kraju.



Avia została klubem partnerskim Legii Warszawa
FOT. MKS AVIA ŚWIDNIK

– Podpisanie umowy z Avią jest bardzo istotnym elementem, nie tylko dlatego, że jest to Avia i że dotyczy pewnego obszaru Polski, w których chcieliśmy mieć swojego ambasadora, ale też projekt klubów filialnych wpisuje się mocno w strategię rozwoju takiej marki jak Legia i takiej akademii jak nasza. Dlatego z wielką radością podjęliśmy współpracę z klubem ze Świdnika. Koordynator tego projektu i jednocześnie szef szkolenia w Avii, to trener, który był u mnie na stażach, a także reprezentował klub partnerski w poprzedniej mojej pracy. Zna zatem strategię klubów filialnych,

a także technologię szkolenia, która jest tutaj elementem najistotniejszym. Zależy nam na tym, aby kluby, z którymi współpracujemy choć w części korzystały z dóbr pewnej jakości szkoleniowej, która dzisiaj jest dedykowana Akademii Legii. Być może zabrzmi to nieskromnie, ale jest to w tej chwili jakość nieosiągalna dla innych podmiotów szkoleniowych w Polsce – przekonuje Marek Śledź.

I wylicza, jakie korzyści z współpracy obu akademii płyną dla żółto-niebieskich. – Trenerzy z Avii będą mieli możliwość poza dostępem do wspomnianej technologii, korzystać

z pewnej otwartości edukacyjnej, którą sami jesteśmy nacechowani. Mogą do nas przyjeżdżać, doświadczyć staży, gdzie będą mogli korzystać z naszej wiedzy. W pewnym sensie ułatwiamy trenerom pracę pod kątem pozyskiwania zawodników. Przy rozmowie z nimi i ich rodzicami przekazujemy im możliwość szerokiej perspektywy rozwoju, która nie kończy się na lokalnym środowisku, ale jeśli taki zawodnik będzie bardzo dobry, to ma szansę trafić do moim zdaniem najlepiej przygotowanego pod względem szkoleniowym i infrastrukturalnym ośrodka w Polsce – dodaje dyrektor Śledź.

Pszczółki gorsze od Greczynek

ENERGA BASKET LIGA KOBIEC Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS tuż przed startem nowego sezonu miała okazję sprawdzić się na tle Olimpiakosu Pireus. W Grecji lublinianki przegrały pierwsze starcie 50:73. Inauguracja rozgrywek ligowych już 8 października

Trener Krzysztof Szewczyk nie mógł skorzystać z dwójki ważnych zawodniczek: Nia Clouden i Masa Janković ciągle nie dołączyły do zespołu. Mimo wszystko w pierwszych minutach spotkania na prowadzeniu była polska drużyna (0:3 i 4:6). To były jednak jedynie mile złego początku.

Gospodynie szybko odpowiedziały serią punktową 10:0 i zrobiło się już 14:6. A po 10 minutach rywalizacji akademicki przegrywały w Pireusie 25:13. Polki podjęły walkę w drugiej kwarcie, którą zremisowały 18:18. Mogło być nawet ciut lepiej,

ale rywalki trafiły jeszcze trójkę równo z syreną kończącej pierwszą część zawodów.

Wielkie problemy ze zdobywaniem punktów „Pszczółki” miały w kolejnej odsłonie. A ta ostatecznie zakończyła się skromnym wynikiem... 9:5. W efekcie, ekipa z Grecji na 10 minut przed zakończeniem meczu miała w zapasie 16 „oczek”. W ostatniej kwarcie podopieczne trenera Szewczyka też nie miały za wiele do powiedzenia i dystans między obiema drużynami szybko urosł do ponad 20 punktów. A ostatecznie Olimpiakos rozgromił polski zespół 73:50.

Drugi mecz kontrolny obu klubów rozegrany został wczoraj wieczorem. Spotkanie zakończyło się jednak po zamknięciu tego wydania. Z kolei pierwszy mecz w ramach sezonu 2022/2023 Energa Basket Ligi kobiet Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS rozegra w sobotę, 8 października. Rywalem będzie wówczas KS Basket 25 Sp. z o.o. Bydgoszcz, a zawody odbędą się w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli przy Al. Zygmuntowskich.

(ŁUKASZ)

Olimpiakos Pireus – Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin 73:50 (25:13, 18:18, 9:5, 21:14)

Drugie miejsce w Nowym Dworze

PLUSLIGA SIATKARZY Podopieczni trenera Dariusza Daszkiewicza w weekend wzięli udział w kolejnym turnieju. Tym razem LUK Lublin wystąpił w Nowym Dworze Mazowieckim i ostatecznie zakończył zmagania na drugiej pozycji. A już w sobotę pierwszy mecz ligowy nowego sezonu

Wpółfinale lublinianie uporali się z Indykpołem AZS Olsztyn, którego ograli 3:1. Mecz był jednak bardzo wyrównany. W pierwszej partii drużyna trenera Daszkiewicza okazała się lepsza o dwa „oczka”. Trochę łatwiej poszło w partii numer dwa, którą udało się rozstrzygnąć na swoją korzyść wynikiem 25:20. W trzeciej seta urwali rywale po triumfie 25:21. Zawody zakończyło czwarte rozdanie, w którym Konrad Stajer i spółka ograli przeciwnika do 18.

W finale na siatkarzy LUK czekał Ślepsk Małow

Suwałki. I niestety, rywale okazali się przeszkodą nie do przeskoczenia. Mecz od początku nie układał się po myśli lublinian, którzy ciągle musieli gonić. W końcówce pierwszej partii wydawało się, że jest już blisko, bo na tablicy wyników pojawił się rezultat 17:16 na korzyść Ślepska. Kończówka to jednak dużo lepsza postawa ekipy z Suwałk i jej zwycięstwo 25:21.

Kolejne sety? Również nie poszły po myśli podopiecznych trenera Daszkiewicza. Najpierw mimo obiecującego początku (prowadzenie 3:1) przeciwnik był górą do 18. A na koniec LUK jeszcze

powalczył jednak ponownie musiał uznać wyższość rywali po porażce 23:25.

To był ostatni sparing klubu z Lublina. Już w najbliższą sobotę w hali Globus pojawią się siatkarze Cerrad Enea Czarni Radom. Zawody zaplanowano na godz. 20.30.

WYNIKI TURNIEJU W NOWYM DWORZE MAZOWIECKIM

Półfinał: Indykpol AZS Olsztyn – LUK Lublin 1:3 (23:25, 20:25, 25:21, 18:25) • Finał: LUK Lublin – Ślepsk Małow Suwałki 0:3 (21:25, 18:25, 23:25). Końcowa kolejność: 1. Ślepsk Małow Suwałki, 2. LUK Lublin, 3. Projekt Warszawa, 4. Indykpol AZS Olsztyn.

KARTKA Z KALENDARZA

1878

w Krakowie pokazano publicznie obraz Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”

1893

założono portugalski klub sportowy FC Porto

1901

otwarto Teatr Wielki w Łodzi

1917

przyjęto flagę Tajlandii

1928

szkocki bakteriolog i lekarz Alexander Fleming odkrył pierwszy antybiotyk: penicylinę

1947

Stanisław Grzelak wygrał 6. Tour de Pologne

1960

urodziła się Jennifer Rush, amerykańska piosenkarka

1968

urodził się Mika Häkkinen, fiński kierowca wyścigowy, dwukrotny mistrz świata Formuły 1

1984

premiera 1. odcinka amerykańskiego serialu „Policjanci z Miami”. W rolach głównych: Don Johnson i Philip Michael Thomas

1988

XXIV Letnie Igrzyska Olimpijskie w Seulu: judoka Waldemar Legień zdobył złoty medal w kategorii 78 kg.

2001

premiera filmu „Cześć Tereska” w reżyserii Roberta Glińskiego

02:03:59

z takim czasem – 28 września 2008 roku w Berlinie – Etiopczyk Haile Gebrselassie ustanowił rekord świata w biegu maratońskim



Nowe mechaniki, nowe maszyny

GRAMY Farmerzy pracujący na swoich polach w grze Farming Simulator 22 nie mogą narzekać ani na brak zajęć, ani na brak nowych dodatków. Twórcy gry – Giants Software – niemal co chwila wydają dodatki wprowadzające do gry nowe mechaniki, maszyny, marki, uprawy, hodowle, etc.

Kolejny dodatek właśnie trafił do sprzedaży: Pumps N' Hoses Pack. Rozszerzenie wprowadza do Farming Simulator 22 systemy do efektywnej dystrybucji nawozu. Pakiet oferuje nowy sposób nawożenia pól, umożliwiając wirtualnym rolnikom



FOT. GIANTS SOFTWARE

układanie i łączenie setek metrów wleczonych węży z pompami wysokociśnieniowymi.

Rozgrywkę poszerzają również funkcje separacji nawozu oraz konfigurowalne biogazownie, które można wykorzystać na swojej farmie.

To wszystko wymaga odpowiednich maszyn i te w Pumps N' Hoses Pack też znajdziemy: od takich firm jak Schouten, Stallkamp, BvL i 2G Energy. To oznacza, że łączna liczba marek dostępnych w grze Farming Simulator 22 przekroczyła już 150.

(RAD)

To jest świetny pomysł

MUZYKA Katarzyna Nosowska gościnnie wystąpiła w nowym utworze wokalisty „Nie ma nas”. Tomasz Makowiecki wspomina, że już w momencie, kiedy powstał szkielet tej piosenki, wiedział, że powinna ona być zaśpiewana na dwa głosy

Ostatnia płyta Tomasa Makowieckiego zatytułowana „Moizm”, ukazała się dziewięć lat temu. Później artysta wydawał tylko pojedyncze single. Utwór „Nie ma nas” to pierwsza nowość po ponad rocznej przerwie wydawniczej. Autorem tekstu jest Roman Szczepanek, a muzykę skomponował sam artysta. Jak przyznaje, przed premierą tak się stresował, że emocje do tej pory nie opadły.

– Emocje jeszcze cały czas mi towarzyszą, jeszcze jestem taki zaafierowany całą tą sytuacją. Natomiast już cieszę się odbiorem i feedbackiem, jaki dostaję od słuchaczy, przez social media dociera do mnie bardzo dużo wiadomości. Jestem szczęśliwy z tego powodu. Jestem też w kontakcie z Kasią Nosowską i ona też pisze, że przed premierą miała treść, ja nie spałem praktycznie całą noc, może tylko ze dwie godziny – mówi agencji Newseria Lifestyle Tomasz Makowiecki.

– W sumie to ja nie lubię opowiadać o swojej twórczości, lubię z kolei dać wolną rękę odbiorcom, jeżeli chodzi o interpretację, bo pewnie każdy ten utwór jest w stanie zinterpretować na swój sposób. Słyszę też, że jest to utwór



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

dość uniwersalny. Natomiast dla mnie ta piosenka jest refleksją na temat stanu dzisiejszego świata i nas w tym dzisiejszym świecie. Ostatnie lata, w których przyszło nam żyć, wiążą się z ogromną specyfiką. Chciałbym więc, żeby ten utwór po prostu dawał ludziom nadzieję i skłaniał do autorefleksji.

Wokalista jest też bardzo podekscytowany tym, że mógł nagrać ten utwór z tak charyzmatyczną artystką, jaką jest Katarzyna Nosowska. Na początku nie był jednak pewien, czy jest szansa na taką współpracę. – Jak powstał ten utwór, to miałem taką myśl, że to jest świetny materiał na duet. Długo zastanawiałem się, kogo zaprosić do współpracy, ale w momencie, kiedy przyszedłem do swojego wydawcy, do Universalu, zapytano mnie,

W sumie to ja nie lubię opowiadać o swojej twórczości, lubię z kolei dać wolną rękę odbiorcom, jeżeli chodzi o interpretację, bo pewnie każdy ten utwór jest w stanie zinterpretować na swój sposób – opowiada o utworze „Nie ma nas” Tomasz Makowiecki

co myślę o Kasi Nosowskiej, i pomyślałem: no pewnie, to jest świetny pomysł, bardzo chętnie. Aczkolwiek miałem takie poczucie, że nie jest to w zasięgu mojej ręki, że jest to nierealistyczne. Zostałem jednak namówiony do tego, żebym spróbował i napisał do Kasi. Tak też zrobiłem, wysłałem do niej piosenkę mailem i chwilę później rozmawialiśmy przez telefon.

Okazało się, że utwór natychmiast przypadł artystce do gustu i z przyjemnością odpowiedziała na propozycję współpracy.

– Kasia powiedziała mi, że ten utwór jest cudowny, że bardzo chętnie weźmie w nim udział i że w ogóle dziękuje, że pomyślałem o niej. Więc ja mówię: Kasia, to ja dziękuję, jestem twoim fanem, dla mnie to jest zaszczyt – mówi wokalista.

Artyści nie spotkali się jednak w tym samym czasie w studiu. Całość nagrali zdalnie – w samotności. Zdaniem piosenkarza dzięki temu ten utwór ma jeszcze większą siłę. – Praca była zdalna i z perspektywy czasu uważam, że to było fajne, że nie doszło do tego spotkania. Dla mnie nagrywanie wokali jest tak intymną sytuacją, że ja mam coś takiego, że zawsze w studiu nie ma prawa być nikogo ze mną w tym czasie. Potrzebuję w tej chwili intymności. I kiedy rozmawiałem o tym przez telefon z Kasią, to okazało się, że ona ma dokładnie tak samo. Nasze wrażliwości są więc bardzo podobne do siebie.

Jak podkreśla Tomasz Makowiecki, Katarzyna Nosowska jest dla niego autorytetem. To nie tylko niezwykle

utalentowana wokalistka, ale również znakomita autorka tekstów. – Z Kasią poznałem się przez mojego ówczesnego producenta jakieś 18-19 lat temu, kiedy byłem tuż po „Idolu”. I mieliśmy okazję parę razy się spotkać. Konsultowała m.in. teksty na moją drugą płytę. Byłem wtedy w ogóle bardzo stremowany, że muszę jej pokazać rzeczy, które piszę. Później zdarzało nam się spotykać wielokrotnie na festiwalach, wspólnych koncertach.

Piosenkarz zdradza też, że jest fanem Katarzyny Nosowskiej i zespołu Hey od czasów licealnych. Już wtedy ta legendarna wokalistka była dla niego inspiracją i niedoścignionym wzorem. – Chodziłem na koncerty zespołu Hey, kupowałem płyty, koszulki. Kasia zawsze mi imponowała swoim talentem, swoją twórczością, więc bardzo cieszę się, że miałem okazję ją poznać i spotkać na swojej drodze, tym bardziej nagrać z nią wspólny duet. Jest to dla mnie ogromna nobilitacja.

Tomasz Makowiecki zapowiada, że w tym roku ukażą się jeszcze kolejne jego single, a wiosną przyszłego roku planuje wydać płytę.

NEWSERIA LIFESTYLE